THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 39 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 26 Września 1907. Rok IX

Naokoło Świata.

Chodzące, jedząca i tańcząca bomba!

Petersburg, dnia 18go wrześnie. — Policya tutejsza aresztowała młodą dziewczynę, — imieniem „Wanda'', — posądzoną o zamiar wysadzenia dynamitem i bawełną strzelnicą głównego biura policyi. — Panna ta ubrana była w watowane suknie i miała przy sobie w walizce bomby. — Suknie jej watowane były piorunującą watą (bawełną strzelniczą) tak, że gdyby n. p. do niej strzelono to owa piorunująca (strzelnicza) bawełna byłaby rozrzuciła w gruzy cały pałac policyi! To samo stało by się było, gdyby jej się było udało rzucić o ziemię jedną z bomb. Byłaby sama zginęła, ale gmach policyi i setki urzędników było by zginęło — Nie udało się to jednak bo ją schwytano przedwcześnie, i delikatnie rozebrano ją z piorunującej bawełny. W przyszłości znajdzie się zapewne druga taka chodząca bomba.

— W miesiącu Sierpniu sądy wojenne uśmierciły 31 osób a zaś rewolucyoniści dokonali zamachów na 107 urzędników i 202 cywilnych.

— W Rydze skazał sąd wojenny dnia 19go września na śmierć aż 22ch sołdatów.

— Na ufortyfikowanie Władywostoku wyasygnowało ministerym wojny 40 milionów rubli.

— W Łodzi, z powodu zabicia barona Silberstejna, aresztowano dnia 20go aż 800 robotników.

— Sprawozdanie wyborcze z całej Rossyi opiewa, że mimo ucisku rządowego, większość Posłów nowej Dumy będą to sami przeciwnicy rządu.

— Łódź dnia 23go wrzebnia. — Sąd wojenny kazał rozstrzelać dziś ośmiu robotników i jedną 16letnią dziewczynę, posądzonych o śmiertelne pobicie fabrykanta Silberstajna.

„Finita la comedia''! — Komedya skończona! To można powiedzieć o osławionej Konferencyi Pokojowej w Haadze, która w tych dniach marne swe istnienie skończy, — nic dla dobra narodów nie uradziwszy. Była to farsa i komedya, na którą panujący wydali miliony z podatków, wyciśniętych na biednych poddanych. — Konferencya skończy się w przyszłym tygodniu, nic ważnego nie uradziwszy.

Wojna w Morokko w Afryce jest na ukończeniu. Dnia 24go trzy najgłówniejsze szczepy czyli plemiona maurytańskie: Quleseeyan, Zenata i Zyaida oświadczyły francuzkiemu jenerałowi Drude, że się poddadzą. — Port Casablanca pozostanie w ręku francuzów i hiszpanów. Między rywalizującymi sułtanami Morokku: Abdul Azisem i Mulaj Hafizem nie przyszło jeszcze do bitwy.

Rząd moskiewski zapewniwszy sobie wolne pole działania w Azyi ze strony Anglii przez niedawno zawartą ugodę, — oświadczył szachowi Persyi że jeżeli „rewolucya'' w Persyi nie ustanie, to Rossya zajmię północną część Persyi „dla zaprowadzenia porządku''!.. (To samo działo się z Polską przed stukilkudziesięciu laty!)

Poznań, 21go września. — Wczoraj rozpoczęły się tu manewry, w których bierze udział cesarz, a które polegają na oblężeniu i szturmowaniu miasta. Przez cztery godziny miasto było zupełnie odcięte od świata. Nie wpuszczano doń, ani nie wypuszczano zeń nikogo. Wszystkie telegramy podlegały cenzurze.

AMERYKA.

Brak wody do maszyn przy kopalniach węgla.

— Z Pottsville, Pa., donoszą, że właściciele okolicznych kopalni (twardego) węgla twierdzą, że z powodu braku wody dla maszyn parowych, będą zmuszeni zamknąć na pewien czas wiele kopalni. To powiększy jeszcze bardziej brak węgla, już i tak się dający mocno odczuć.

— Z New Yorku, ze składów węgla, donoszą, że sytuacya węglowa pogorszyła się tembardziej gdy rząd dla departamentu marynarki wojennej zażądał w krótkim czasie dostawy około 300,000 tonn twardego węgla (bezdymnego)— dla okrętów mających odbyć podróż na wody Pacyfiku. Journal of Commerce pisze, że agenci kilku największych kompanii posiadających kopalnie węgla twierdzą że nie będą nawet przedstawiali propozycyi. Za przyczynę podają, że nie mają dosyć węgla pod ręką, oprócz zapasów potrzebnych już do wypełniania kontraktów dawno zawartych.

Kompanie twierdzą, że nie mają zapasów węgla godnych uwagi, a sytuacya robotnicza jest w takiem położeniu, że nie mogą dostać więcej robotnika, niż mają.

Donoszą, że węgla dla floty anglia może dostarczyć, jeśli tego zajdzie potrzeba, lecz można przewidzieć, że w takim razie rząd by musiał za węgiel zapłacić bardzo drogo.

Podróż Prezydenta.

Oyster Bay, N. Y. 20 września. — Prezydent Roosevelt odjeżdża we środę przyszłego tygodnia do Washingtonu, skąd w niedzielę 29 b. m. udaje się w podróż na Wschód i Południe. Dnia 4go października przemawiać będzie w Memphis, poczem udaje się do północnej części Stanu Louisiana na 2 tygodniowe polowanie. Gdzie prezydent polować będzie, niewiadomo, — wycieczka jednak na jelenie luisiańskie potrwa do 21go października, w którym dniu Rooseveld przybędzie do Pitsburga,— skąd wprost powróci do Washingtonu.

Z historyi strajków w Ameryce.

Biuro pracy w Stanach Zjednoczonych wydało swe dwudzieste pierwsze doroczne sprawozdanie, z którego wyciągamy następujące ważne i zajmujące daty: w roku 1905 było 2,077 strajków, w których brało udział 176,337 robotników i które dotknęły 8,299 fabryk i zakładów. Przeciętny czas trwania strajku wynosił 23 dni. — W roku 1894 tymczasem bezrobocia dochodziły do rzeczy bajecznych. Było ich wprawdzie tylko 1,349, ale dotknęły one 8,196 zakładów i przeszło 660,000 ludzi strajkowało — przeciętnie trwały one 42 dni.

Statystyka strajków z lat 25 przedstawia się jaknastępuje:

Strajków ogółem było 36,575 i 1,546 lokautów. Strajkowało 6,728,048 robotników, a 716,231 było takich których lokauty pracy pozbawiły. Przeciętne trwanie bez robocia w ostatnich 25ciu latach wynosiło 25 dni. 26 procent strajków przypada na rootników zajętych przy budowie. W większości wypadków związki robotnicze wycofały robotników, takich jest 69 procent. Strajkujący zyskali na strajkach, natomiast stracili przez lokouty.

Strajki o podwyższenie zarobku były szczęśliwsze niż inne; 76 procent strajków z sympatyi upadło, strajki o uznanie związków robotniczych były również nieszczęśliwe — 12 procent strajków w latach od 1901—1905 załatwiono drogą polubowną i mniej niż 2 procent lokautów w ten sam sposób.

Carrie Nation w kozie.

Washington, D. C., 20 września. — Wczoraj aresztowano tu za „nieprzyzwoite zachowanie się'' znaną apostołkę wstrzemięźliwości Carrie Nation, która na ulicach wygłaszała ogniste filipiki przeciwko wódce i papierosom. Sędzia skazał ją na karę w sumię 25 dol., a że nie miała z czego zapłacić tej sumy, powędrowała biedaczka do domu pracy na 75 dni.

„Zarobek'' czyli zdzierstwa naftowego trustu.

Nowy York, 19go września. — Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu przed komisarzem Ferriers sprawa o rozwiązanie trustu naftowego. Trust wzbraniał się przedłożyć swoje księgi handlowe, czego koniecznie domagał się prokurator federalny F. B. Kellog. Z ksiąg tych okazały się (a prokurator kazał to uwidocznić w protokóle), olbrzymie dochody, jakie trust ciągnie ze swego przedsiębiorstwa, do którego należy 17 olbrzymich kompanii.

I tak jedna z nich „Standard Oil Co. of Indiana'', (skazana niedawno na grzywnę 29 milionów dolarów przez sędziego Landisa w Chicago), dała w roku ubiegłym 1000 procent dochodu! Kompania ta założona z kapitałem $1,000,000 przyniosła w roku ubiegłym na czysto $10,516,082!! Z dziesięciu tysięcy akcyj tej kompanii 9,990 należy do „Standard Oil Co. of New Jersey''.

W dalszym ciągu rozprawy wykazał prokurator Kellog, że trust naftowy używa dziwnie skomplikowanego systemu prowadzenia ksiąg. I tak naprzykład wykazują te księgi, że „Standard Oil Co. of New York'' miała w r. 1906 — $7,751,160 dochodu a wypłaciła kompanii „Sandard Oil Co. of New Jersey'' $32,998,430 jako dywidendę.

Pozycyi podobnie podejrzanych jest w tych księgach mnóstwo, a sekretarz trustu Fay, mimo kilkakrotnie żądania prokuratora nie umiał „kawałów'' tych wyjaśnić.

Między innemi zadziwiającym jest fakt, że dochodów z „Waters Pierce Co''. zupełnie nie uwidoczniono w tych księgach, acz wykazało się, że akcye tej kompanii należą niemal wyłącznie do trustu naftowego.

Plaga buboniczna w San Francisco.

San Francisco California, 18 września. — Miejska Izba zdrowia i urząd sanitarny raportuje do daty dzisiejszej 31 wypadków zapadnięcia na plagę buboniczną, 19 wypadków zapadnięć śmiertelnych.

Nowy czarter w Chicago odrzucony.

Chicago, dnia 18go września.— Obywatele chicagoscy odrzucili we wczorajszem głosowaniu haniebny elaborat politykierów — ów charter, który pod pretekstem samorządu miał powiększyć podatki zaprowadzić rządy faryzeuszów, szkodzić polskim byznesistom i oddać miasto na łaskę i niełaskę rządzącej kliki politykierów.

Charter przepadł, — przepadł w sposób haniebny. Głosowało za nim 59,581 obywateli, — przeciw zaś 121,479. O lepszą nauczkę dla politykierskiej maszyny chyba trudno. Wszakżesz na 35 ward zaledwie w czterech otrzymali oni nieznaczną większość. Polacy solidarnie głosowali przeciw marnemu projektowi — a w wardach polskich (4, 10, 11, 16, 17, 27 otd.) — przepadł on ogromną mniejszością.

(Nowy ten czarter czyli prawa dla miasta Chicago ułożyli osławieni politykierzy i to na swoją własną korzyść a na krzywdę ogółu, lecz ogół spostrzegł się czem ten nowy czarter pachnie i większością takowy odrzucił.)

W przeciągu trzech godzin była narzeczoną, żoną i wdową.

New York, 19go września. — Bogaty fabrykant rękawiczek, nazwiskiem Adler po powrocie z wakacyi które spędził w „Yellowstone Park'', zachorował na tyfus. Pielęgnowała go podczas choroby jego narzeczona, panna Hartung, z którą kilka godzin przed swą śmiercią połączył się węzłem małżeńskim. W dwie godziny po ślubie Adler umarł.

Kolejowe nieszczęście w Meksyku

Meksyk, Meksyk, dnia 19 września. — W pobliżu miasta Aguas Calientes na kolei Mexican Central wydarzyło się straszne nieszczęście kolejowe. Mianowicie pasażerski pociąg idący z El Paso, zderzy się z pociągiem towarowym Zderzenie było tak silne, że obydwa parowozy, jak pociągu towarowego tak i pasażerskiego, a nadto kilka wagonów pasażerskich, zostały zupełnie rozbite i potrzaskane, tworząc bezkształtną masę na torze.

W katastrofie zginęło, podług dotychczasowego raportu, 32 osób a 33 odniosły pokaleczenia, z tych wielu śmiertelne.

Wina kolizyi pociągów spada na maszynistę pociągu towarowego, który nie zważał i lekceważył sobie rozkazy zawiadowcy służby ruchu.

Przeniesienie zwłok Mc Kinley'a do mauzoleum.

Canton, Ohio, 19go września. — Dzisiaj o 2 godzinie po południu z cmentarza Westlawn Cemetery przeniesiono zwłoki byłego prezydenta Stanów Zjdnoczonych Mc Kinleya do mauzoleum na Monumen Hill. Trumnę umieszczono w sarkofagu obok trumny jego żony.

Dzisiaj wypada prawie sześć lat gdy zwłoki Mc Kinley'a złożono do grobu po przewiezieniu takowych w Buffalo.

Sędzia broni kolei.

W Harrisburgu Pa., sędzia Shul z powiatu Perry wydał wyrok, że uchwała ostatniej legislatury o 2 centowej cenie za mile jazdy kolejowej jest nie ważną na kolei Susquehanna River and Western R. R. Co., ponieważ taka cena doprowadziłaby tę kompanię do bankructwa.

Zbrodnia Sekciarzy Parhamitów w Zion City.

Fanatyczna egzorcya. — Storturowano 64 letnią sparaliżowaną staruszkę. — Syn i córka pomagają w torturowaniu swej matki. — Fanatycy pod kluczem.

Chicago, Ill., 20 września. — Pięć osób, członków sekty Parhamitów, aresztowano w Zion City na zasadzie oskarżenia o torturowanie niejakiej p. L. Greenhaulgh 64 letniej staruszki.

Aresztowanymi są: Walter i Jennie Greenhaulgh, syn i córka torturowanej, H. Mitchell i jego żona i jeszcze jedna niewiasta, nazwiskiem Smith.

Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię morderstwa.

Torturowana staruszka od lat dwudziestu była sparaliżowaną i cierpiała na reumatyzm. Jej stan zdrowia wzbudził w sfanatyzowanych podejrzenie, że chora musi być opętaną przez dyabła i że ten nieprzyjaciel dusz udzkich obrał sobie za siedlisko ciało pani Greenhaulgh. Wobec tego postanowiono dyabła wypędzić z ciała sparaliżowanej, innemi słowy dokonać egzorcyi. Wyżej wymienione pięć osób, porozumiawszy się ze sobą, przyszły do pokoju chorej, a uklęknąwszy wokoło łóżka, poczęły się modlić, a następnie szarpać i przekręcać sparaliżowane członki chorej, tak długo, aż ta z bólu okropnego, wpadła w agonię śmiertelną.

Wkrótce potem zmarła, mimo usiłowań, mających na celu przywrócenie storturowanej do przytomności.

Mąż zatorturowanej kobiety nie należy do sekty Parhamitów i w czasie popełnienia zbrodni nie był on obecnym, gdyż pod jakimś pretekstem, zmówieni wywołali go z domu.

Obecnie fanatycy znajdują się pod kluczem i są przesłuchiwani w sądzie.

Syn zamordowanej niewiasty, świadek i uczestnik fanatycznej egzorcyzy, zeznaje głównie na niekorzyść sektanta Mitchella i opowiada z najmniejszymi szczegółami okropność tortur, jakim poddano nieszczęśliwą chorą staruszkę.

Wypadek w kopalni. — 14 górników zabitych.

Marquette, Mich., 20 września. — W Negaunne, Mich., w kopalniach Rolling Mill, zaszedł wypadek urwania się kosza windowgo, w którym znajdujący się górnicy spuszczali się pod ziemię. Kosz spadł z wysokości 700 stóp.

Czternastu górników poniosło śmierć na miejscu, kilkunastu innych zostało fatalnie potłuczonych.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Zjawienie się Polsko-Katolickiej Federacyi było hasłem do najrozmaitszych przypuszczeń i kombinacyi dla naszych działaczy społecznych. Jedni witali to nowonarodzone pacholę z pewnego rodzaju lekceważeniem, sądząc, że ten nowy „humbug'' wnet pójdzie w zapomnienie. Inni z przekąsem omawiali pojawenie się tego niepotrzebnego intruza. Ze wszystkich stron posypały się pod adresem Wydz. Wykonawczego najrozmaitsze pytania tyczące się celu Federacyi, jej zadania i planów, jej stosunku do istniejących już organizacyi. Najbardziej przecie domagano się odpowiedzi na pytanie: **jakie właściwie korzyści miałyby organizacye i osady z należenia do Federacyi?**

Na to pytanie Wydz. Wyk. dał odpowiedź w czasie właściwym. Odpowiadał też na nie później przy każdej sposobności. W każdym prawie okólniku próbował powiedzieć coś w celu lepszego wyjaśnienia tej kwestyi. Dziś w przede dniu zjazdu osad federacyjnych i organizacyi chcilibyśmy te wszystkie wyjaśnienia zesumować i zrobić z nich jedną harmonijną całość.

Zanim przystąpimy do naszego założenia, chcielibyśmy naprzód zwrócić uwagę na przyrodzony obowiązek, na powinność moralną, jaka ciąży na organizacyach i parafiach polskich a nawet na każdym z nas z osobna **pracowania dla dobra narodu polskiego.** Ów obowiązek wkłada na nas Pan Bóg prawem przyrodzonem, znajdującem swój wyraz w czwartem przykazaniu: „Czcij ojca twego i matkę twoją''. Matką naszą i ojcem, ojcem i matką naszych parafii tudzież organizacyi polskich jest bez kwestyi naród polski. Jemu to przedewszystkiem po Bogu my Polacy oraz nasze polskie parafie i organizacye zawdzięczamy nasz byt, naszą egzystencyę jak nie mniej ideały, któremi żyjemy a które faktycznie są naszym chlebem powszednim i niezbędnym. Sprawiedliwość więc wymaga abyśmy **coś przecie Narodowi naszemu w zamian za to wszystko oddali.** Opuszczenie się pod tym względem byłoby grzechem przeciwko narodowi — uchybieniem, z którego możebyśmy się nie spowiadali, ale za który jako za grzech przeciw naturze prędzej czy później zasłużoną karę byśmy odebrali.

To coś, jakie narodowi naszemu winniśmy, powinno być: nie czczą blagą, patetycznym frazesem na temat patryotyzmu, ale pracą rzeczywistą, wydatną, mogącą przynieść narodowi istotną korzyść.— Taką być może jedynie rozumna wytrwała, dobrze zorganizowana, **wspólnemi siły** podjęta praca. — Wszelkie zabiegi patryotyczne zasadzające się na wzajemnem zwalczaniu się czy to obozów czy organizacyi nie jest pracą dla narodu, ale jego zabójstwem. Od tego zabójstwa powstrzymać nas może skutecznie i powinno zorganizowanie się ogółu naszego czyli, innemi słowy, **Federacya.**

Powyższe uwagi zrozumiałe dla należycie pod względem narodowym wyrobionych ludzi nie zawsze przemawiają do przekonania ogółu naszych organizacyi i parafian. Jednostkom, z których takowe się składają idzie przedewszystkiem o zysk, idzie o korzyść dotykalną. Od niej zależy rzecz nawet tak nam niezbędna jak solidarność narodowa. Czy tedy organizacye i parafie mogą się spodziewać jakich dotykalnych korzyści należenia do Federacyi? Krótko i węzłowato odpowiadamy: **tak!** — Odpowiedź naszą postaramy się uzasadnić.

Z należenia do Federacyi znaczne korzyści mieć mogą naprzód parafie czyli osady poszczególne. Zespolenie sił, jakiemi rozporządzają jednostki, utrzymanie takowych w łączności tudzież umiejętne celowe kierowanie niemi może być tak dla całej osady jako też i dla poszczególnych jej członków nader korzystne. Połączonemi siły Polacy w danej osadzie mogliby łacno zapewnić sobie pełność praw i przywilejów oywateli tego kraju, tudzież szacunek, poważanie i kredyt u obcych, co wszystko cenić należy bardzo wysoko.

Następnie wspólnemi siły i zgodną, rozumną pracą bez wielkich wysiłków mogliby Polacy rozwinąć swój handel i przemysł, który dziś dla braku solidarności tak nisko u nas stoi. Mogliby również bez nakładu i ofiar osobistych zaopatrzyć dorastającą młodzież w środki potrzebne do jej religijnomoralnego, narodowego i społecznego wychowania n. p. w sale odpowiednie, biblioteki, czytelnie i td. Wreszcie mogliby też łatwiej wspólnemi siły zdobyć się i na wyższe wykształcenie zdolniejszych młodzieńców i dziewic osady. W najgorszym razie Polacy trzymający się razem, utworzyliby opinię publiczną w osadzie tak poważną, że wobec niej musiałoby przestać wszelkie warcholstwo i swawola wstyd przynosząca imieniowi polskiemu. Z tą opinią liczyłaby się niezawodnie i młodzież nasza, to też więcej szanowałaby naród polski, jego mowę, tradycyę i inne ideały narodowe. Mniejby też miała powodów i racyi do wynaradawiania się. Wszystko to byłoby dla osad polskich korzyścią nader poważną. Ponieważ zaś Federacya właśnie stara się o takie korzyści przez zespólenie Polaków w poszczególnych osadach, przeto należy ją uważać jako instytucyę dla osad nader korzystną i pożyteczną

Teraz zobaczymy, jakie korzyści mogłyby mieć z Federacyi organizacye nasze. Każdej z nich sił żywotnych w składzie członków dostarczają jedynie osady polskie. Irlandczycy i Niemcy do organizacyj polskich nie wstępują. W interesie więc organizacyi naszych leży staranie się, żeby tych sił żywotnych osadom naszym nie zabrakło, tudzież żeby nie pochłonęły ich organizacye innonarodowe. Korzystnem bez wątpienia dla organizacyi naszych byłoby umiejętne a zgodne w tym celu oddziaływanie na osady; przeto korzystną by była i Federacya, która właśnie wzięła sobie za zadanie nakłanianie organizacyi do umiejętnego a zgodnego oddziaływania na osady polskie a przez nie i na cały nasz ogół polski w Ameryce.

Federacya dla organizayi polskich jest nie tylko pożyteczna, ale, powiemy więcej, niezbędna, jeżeli im idzie o długi i pomyślny żywot.

Wiemy wszyscy, że organizacye amerykańskie coraz to, szersze wśród młodzieży naszej zataczają koła. Młodzi Polacy urodzeni w tym kraju zdają się bardziej sprzyjać organizacyom międzynarodowym niż czysto polskim. Jeżeli więc organizacye nasze nie sfederują się rychło i nie rozpoczną działać w obronie interesów własnych, to w krótkim czasie będą musiały albo swój charakter polski zmienić na amerykański,— międzynarodowy, albo działalność swoją zwinąć.

Cośmy powiedzieli o korzyściach z należenia do Federacyi płynących dla organizacyi, wszystko to jak najzupełnie da się powiedzieć i odnośne do poszczególnych towarzystw polskich.

Powyższe wywody nasze niech pod rozwagę wezmą społeczni działacze nasi. Niech działają póki jeszcze czas po temu — niech budują Federacyę Polską bezwłoczne. Za lat kilkanaście, kiedy nasz ogół polski więcej zacznie hołdować amerykanizmowi, na dzieło takie będzie już zapóźno.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
Chicago, Ill., 20go września 1907.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

(Nadesłane.)

Kolej do Mekki.

(Z Misyi katolickich.

(Ciąg dalszy)

W taki sposób zostały załatwione trudności pieniężne, a przedsięwzięcie nie straciło nic na znaczeniu czysto narodowem i muzułmańskiem. Jednakowoż musiano odstąpić od początkowego zamiaru wykonania tej pracy jedynie za pomocą sił własnych, gdyż bez pomocy giaurów (niewiernych)— dzieło to nie było wykonalne. Na czele tego przedsięwzięcia stanął sam twórca, marszałek Kiasim Pasza, mąż o niezwykłych zdolnościach organizatorskich i o niezmordowanej energii. — Kierownictwo nad samą budową objął z roczną pensyą 25 tysięcy franków, niemiecki nadinżenier Meissner Pasza który już się odznaczył przy budowach kolejowych w europejskiej Turcyi. Wszelkiego zaś innego materyału, oprócz piasku i kamieni, w co pustynia obfituje, dostarczają niemieckie, belgijskie i amerykańskie firmy.

Szerokość toru kolejowego wynosi 1.05 metra. Kolej w większej części ciągnie się starym gościńcem syryjskich pielgrzymów.— Chociaż jest ty... około 1500 kilometrów długa, to jednak wskutek pustej i prawie niezaludnionej okolicy, przedsięwzięcie to przedstawia poważne trudności. O wiele zniża wydatki to, że sułtan podarował ziemię pod kolej, do czego ma nieograniczone prawo, szczególnie gdy chodzi o oddanie czci Ałłach'owi i prorokowi. — W podobny sposób załatwiono się z wszelkiemi trudnościami co do robotników. Cudzoziemców trudno by było ściągnąć wystarczającą liczbę do pracy połączonej z wielkiemi niedostatkami. Dla tego użyto wojska w liczbie 5,650 chłopa, które równocześnie strzegą budowy przed wrogiemi szczepami Beduinów. Piechota nasypuje groblę, wojsko kolejowe kładzie szyny, pionierzy wykonują wszystkie prace kowalskie, slusarskie i ciesielskie. Za to podwyższa im się zwykły żołd i daje bezpłatnie utrzymanie Ich wytrwałośc i poświęcenie podniecane religijnym zapałem zwyciężyły wszelkie trudności. Tylko do budowania mostów i do wykonywania trudniejszych planów, używa się cudzoziemców szczególniej włochów.

Tymczasem trudności powstają coraz większe, im głębiej wchodzi się w pustynię. Najpierw trzeba o ile możności usunąć niebezpieczeństwo zasypania toru pędzonym przez wichry piaskiem. Zapobiega się temu kamiennymi murami ciągnącemi się wzdłuż kolei. Drugą wielką niedogodność stanowi brak wody. Dotychczas wystarczający zapas wody wykazać mogą tylko 7 miejsc. Zresztą trzeba na inne miejsca wodę dowozić. W tym celu zbudowano naumyślnie wozy z cysternami, które codziennie kursują pomiędzy Maan i miejscami, gdzie się pracuje.

Inną jeszcze trudność przedstawia dostarczanie z wielkich odległości materyału budulcowego. — Jedynem dotychczas połączeniem pomiędzy morzem Śródziemnem jest stacya Haifa. Razem więc z powiększającą się odległością miejsca budowy rosną także trudności i wydatki. Trzeba będzie z czasem potworzyć inne połączenia kolejowe z morzem Czerwonem, albo rozpocząć budowę także od drugiego końca, t. j. od Mekki i Dzidy. Ponieważ ztamtąd corocznie do 30 tysięcy pielgrzymów do świętego miasta przychodzi to ta kolej (75 kilometrów długa) zaraz by się opłaciła, podtrzymywałaby w pielgrzymach interes dla nowej koleji zniżyłaby cenę transportu i ukróciłaby czas budowy przynajmniej o 3 lata.

Przed 1910 rokiem ukończenia spodziewać się niepodobna. Tymczasem ukończona kolej służy przeważnie do dalszej budowy. — Tylko podczas pielgrzymek panuje na tej kolei żywszy ruch. Wtedy codzień chodzi tam 5 pociągów. Resztę czasu jeżdżą 3 pociągi pocztowe.

Na wszystkich stacyach są oprócz budynków kolejowych także sypialnie dla podróżujących. Później zostaną zaprowadzone w pociągach jadalnie, a podczas pielgrzymek wagony z mosze'ami — (świątyniami). — Dozorować toru wskutek miernego ruchu pociągów tak bardzo nie potrzba; wystarczy na to kilka oddziałów wojska, które strzegą toru przed Beduinami, patrzącymi krzywem okiem na owego „osła sułtańskiego''.

Czyń dobrze i rzucaj to w przepaść morza, a jeśli się ryby na tem nie poznały, pozna się Bóg.

Chociaż twój przyjaciel nie jest większy, niż mrówka, wystawiaj go sobie większego od słonia.

Kobieta albo jest szczęściem, albo zniszczeniem domu.

Głupi nosi swoje serce na języku, mądry język w sercu.

Kto ubogich wspiera, wspiera samego Boga.

Kto chce znaleść przyjaciela bez ale, nie znajdzie żadnego.

— Car utworzył nową „lejb gwardyę'', złożoną z samych najwierniejszych oficerów.

Nasza Polska Szkoła.

Wybitnym faktem w dziejach Polonijl Nowojorskiej — jest położenie fundamentów pod nową szkołę Polską. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, jak już o tem doniosły pisma, odbyła się 25 Sierpnia. A dzień ten był niejako, wielką manifestacyą narodową; manifestacyą, która dowiodła, iż w piersiach polaków rzuconych na obczyźnę, nie zagasły jeszcze uczucia przywiązania do rodzinnej mowy i do wiary naszych praojców, która w tych czasach, pełnych przewrotności — jest uboższa mieniem naszej odrębności narodowej — z pośród szeroko rozłosłego drzewa słowiańszczyzny.

Ten. Imponujący liczbą, bo przeszło dziesięciotysięczny tłum, zgromadzony podczas uroczystości — odrazu rozprasza sceptyczne myśli i zmusza wierzyć, że zły kąkol wrogiego duchowi polsko-katolickiemu posiewu, nie padł, na szczęście, na podatny siewowi grunt — prawdziwie czystej polskiej duszy, która, — dopóki jest szczerze polską, pozostanie zawsze poczciwą, religijną i katolicką!

Polskie parafialne szkoły, to twierdze i polskości i katolicyzmu na tej obczyźnie i gdzie w której kolonii polskiej tu na obczyźnie są nasze szkoły, — tam polskość i wiara nie osłabną, nie zaginą, lecz owszem wzmacniają się i ustalają!

To też lud nasz, niemal instynktownie stara się aby wśród siebie mieć takie szkoły i mieć je wszędzie, gdzie tylko liczniej osiada. Przewyższa on w tem inne tu osiadające narodowości: niemców, włochów, francuzów, a nawet tak twardych katolików jak irlandczycy (ajrysze) którzy tylko w małej stosunkowo liczbie mają parafialne szkoły katolickie przy kościołach swoich jak by im żal było grosza na takowe, choć to po największej części bogacze, a szczególniej bogacze stosunkowo do nas Polaków. Irlandczycy mało dbają o swoje parafialne katolickie szkoły i z wszelką obojętnością szlą dziatwę swą do do bezwyznaaiowych szkół publicznych.

Nasz lud przeciwnie: razem z kościołem stawia zawsze szkołę parafiainą — a gdzie tego uczynić nie może, tam z niecierpliwością wyczekuje, aby mieć takową i by ten przybytek wiedzy, co prędzej otworzył na oścież swe podwoje, by dzieci ich mogły skąpać swe dusze w jasnych promieniach oświaty, i spijać zdrowotną rosę u ojczystego źrodła.

A więc, cześć ci i chwała, a zacny ludu, który w pocie czoła znosiłeś cegiełki pod tę świątnicę narodową — A, ku tobie, kapłanie — ze wszystkich serc wdzięcznych — płyną gorącej podzięki słowa, za to że nieurażony przeciwieństwami stanąłeś przednią strażą na wschodniej placówce u brzegów Atlantyku — jako ostoi polskości.

A teraz, trzeba się zastanowić nad tem, jaką być winna ta szkoła, by murów jej nie podmyły, ani wartkie fale amerykańskiego szowinimu, ani podmuchy złowrogich wichrów?..... Jaką powinna być ta szkoła polska, by wyrwać z otchłani wynarodowienia tysiączne rzesze polskiej młodzieży, ażeby wskrzesić w niej uśpionego w letargu ducha polskiego, ażeby wreszcie, biorąc za wzór, szkoły amerykańskie, które, pomimo przepełnienia ich różnoraką mieszaniną żywiołów — narodowościowych — umieją jednak rozwinąć w tych dzieciach owo dziwaczne nawet, bo tylko sztuczne, poczucie amerykańskiego patryotyzmu który rzeczywiście trąci szowinizmem, w obec tej mieszaniny ras, plemion i narodowości, które nigdy nie zdołają stworzyć ani typu amerykańskiego, ani rasy amerykańskiej. A ten czysty duch amerykański — dawnych władców Ameryki, naturalnych amerykanów, błąka się po preryach wśród ujarzmionych i pozbawionych samoistnego bytu — resztek nieszczęśliwych Indyan. — Otóż, i polskie szkoły powinny tu, w Ameryce, wytężać wszystkie swe siły — by z tych dzieci stwarzać tylko polaków, choćby, o jak najbardziej wybujałym polskim szowinizmie. — Dopiero wtedy, ponad wszystko cenić one będą własnę narodowość, a co zatem idzie, posiadać owo poczucie szlachetnej dumy— że są polakami. — Dopiero wtedy, taka polska szkoła — może skutecznie bronić zacnych praw narodowych przed Molochem Amerykanizacyi.

O ile wyżej wznosić będziemy w obec obcych, obleczone dumą i myślą o swej wyższości naszego narodu, — czoła, — o tyle więcej szanować nas będą inni, gdyż siła ducha odnosi więcej zwycięztwa, niż siła pięści.

A zresztą — co u Amerykanów, w obec braku wszelkiego indywidualizmu, jako rasy, czy też plemienia, w obec braku historyi — gdyż stuletni okres republiki — jest dopiero początkiem jej organizacyi politycznej — a poprzednie dzieje jej nie dotyczą, bo sztuczne stwarzanie narodowości i patryotyzmu amerykańskiego — jest nietylko już szowinizmem, ale wprost śmiesznością — to u nas, polaków, najwięcej wybujały szowinizm — ma swe podstawy, jako u narodu — bogatego w szczytne dzieje historyczne, jako narodu o 1000letniej przeszło kulturze, a w końcu, przodującego na polu sztuki i literatury innym narodom, wreszcie, i tą olbrzymią massą intelligencyi uduchownionej— kształconej wysoko i świadomej swych celów. — Ażeby osiągnąć to wszystko — potrzeba nietylko, by wnieuszkodzonych czystych dźwiękach ojczystego języka wykładać przedmioty naukowe, ale potrzeba dobrać takich przewodników i przewodniczki, (nie tak jak tego wielu zamerykanizowanych polaków się domagają — by koń czyli tutejsze bezwyznaniówki i władały biegle angielskim językiem,) — lecz tylko tacy nauczyciele i takie nauczycielki, które ani słowa nie umieją po angielsku — i obok tego kształciły się w Europie, w której kolwiek bądź dzielnicy Polski — Tylko tacy nauczyciele i nauczycielki powinni uczyć dzieci polaków w Ameryce. A jest ich tam w tej nieszczęsnej Ojczyźnie naszej pozbawionych chleba, za wykłady w polskim języku w powierzonych ich opiece szkołach. — Czyż dla tych nieszczęśliwych — nie znalazło by się i tutaj pracy i chleba? — Gdyby tylko ci, od których zależą losy polskich szkoł — zechcieli na seryo pomyśleć — i zastanowić się, że tylko tacy nauczyciele i nauczycielki — mogą dzieci polskie — nauczyć nietylko poprawnie mówić czytać i pisać — ale nauczą i myśleć po polsku i ukoto wszystko co stanowi nieuchwytny, powab polskości niedoścignionych dla zarażonych amerykanizmem osób, — powab piękności nietylko języka ale wzbudzić w młodych sercach miłość dla naszych tradycyi, obyczajów i historyę Polski — tego tylko zdoła nauczyć ten co poprawnie włada językiem i umie myśleć i czuć po polsku.

Sto lat w kraju naszym prowadzimy walkę o to, co stanowi najwyższe dóbro i powiększa bogactwo narodowe — o szkolnicto nasze, walkę opłacaną krwią — najlepszych naszych sił. Nie pomni na kary więzienia, banicye, uczyliśmy się potajemnie po suterynach, poddaszach, pojedyńczo i zbiorowo gdzie tylko znalazło się zaciszne miejsce, by choć w części przeciwdziałać i paraliżować wpływy rządowych szkół — a tu w Ameryce, mamy przecież wolność, posiadamy trzymilionową ludność polską, to jakby Ks. Poznańskie lub Galicya, która krwią i potem swej ciężkiej pracy, nietylko użyźnia niwy amerykańskie, lecz i opycha banknotami kieszenie yankesów. Ci zaś w nagrodę wyciskając soki żywotne z naszego ludu, chcą jeszcze odgrywać rolę nieproszonych dobrodziejów i narzucać ludowi naszemu swą amerykańską cywilizacyę, w tym tylko celu, by, przysparzając Ameryce sztucznych amerykanów, obdzierać lud polski z wszystkich cnót narodowych i dławić ducha polskości. Większość ciemnych mas oszołomiona amerykanizmem, nawet własne swe dzieci rodzone nazywa już „amerykanami i yankesami“. Czy jest większa nikczemność w świecie, czy znajdzie się chociaż jeden naród, którego przedstawiciele wstydziliby się swego pochodzenia?

Jest jednak ratunek i lud nasz odrazu podźwignąć się może i odrodzi duchowo, a ten tkwi w głębi dusz polskich, tych nieodartych jeszcze z skarbów narodowych, tych, którzy jeszcze nie wyrzekli się mowy ojczystej i wiary praojców. A choćby to była mniejszość tylko, to siła woli i dobre chęci, mogą ocalić nietylko siebie ale i tych, którzy pozornie są dla polskości straceni. Oto potrzeba by lud ten powstał jak jeden mąż, z czynnym protestem przeciwko tym, którzy sięgają zbrodniczym podstępem po skarby naszego ducha. A tym czynnym protestem, bez hałasu i sprzeczek — powinno być w y c o f a n i e wszystkich polskich dzieci i to natychmiast ze wszystkich żydowsko amerykańsko-bezwyznaniowych szkoł i powierzenie wychowywania i nauczania polsko - katolickim parafialnym szkołom.

Dla dzieci ludu robotniczego nie potrzebną jest przecie literacka znajomość języka angielskiego, a tylko o tyle, aby się rozmówić mogły, a zanim one pójdą do szkoły, to już i tak dobrze paplą tym językiem, że rodziców swych mogłyby jeszcze zaprzedać.

Zresztą i w polsko-katolickich szkołach cały wykład odbywa się w angielskim języku, a nawet niektóre szkoły mają ajryszki za nauczycielki, a polski język traktuje się jako zdawkowa doza, dla zamydlenia oczu, że nienapróżno „polską“ się nazywa taka szkoła. A więc lud ma słuszne prawo domagać się i upominać o wykształconych polaków-nauczycieli i to takich którzy czysto i prawidłowo władają językiem, t. j. sprowadzonych z Polski a specyalnie z Królestwa Polskiego, gdzie jest zastęp ludzi najwięcej inteligentnych.

Ponieważ rodacy pracując w pocie czoła, nie mają wprost czasu zastanowić się choćby pobieżnie nad tą kwestyą, do jakiego stopnia dzieci polaków i jak prędko, (nie mając, rozumie się pojęcia o tem, że są polakami, bo im rodzice nigdy o tem nie mówili), otóż jak szybko się amerykanizują przytoczę świeży przykład, wzięty z życia brooklyńskiej Polonii.

Państwo X. mają córeczkę zaledwo sześcioletnią; otóż dziecko to, gdy miało trzy, cztery lata — mówiło czysto i wyraźnie po polsku, w piątym roku — przebywając w otoczeniu dzieci obconarodowców — zaczęło już przekręcać, niedomawiać słów, tak że już trudno było ją zrozumieć i w dodatku już to dziecko zaczęło się wstydzić swej mowy i na pytania odpowiadało tylko po angielsku. Dziewczynkę tę poznałam dwa lata temu — i wtedy popisywała się polskiemi wierszykami, wiedziała, że jest polką, wyliczała główniejsze miasta i rzeki w Królestwie Polsk., znała nazwiska sławnych naszych poetów i odmawiała pacierz w ojczystym języku.

Więc serce rosło, gdy się patrzyło na to jasnowłose dziewczątko i pomimowoli myśl biegła w ten czas, kiedy dorośnie i jako dziewoja polska, jako dorosła panna górować będzie duchem polskiego wykształcenia pośród towarzyszek.

Zbyt prędko owe tęczowe skrzydła polskiego anioła — utraciły swą krasę — dziś jest uczennicą ajrysko - bezwyznaniowej szkoły — zaledwo tydzień temu przestąpiła jej próg i jaka zmiana? Wprost ucieka z pokoju, gdy ktokolwiek zacznie mówić po polsku — do swych sąsiadów ajryszów, na pytanie czy jest polką — odpowiada— że jest amerykanką, bo się tu urodziła i w szkole jej tak a nie inaczej kazali się nazywać. A pradziad jej walczył w polskich legionach pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego!

A teraz drugi przykład: Pewna pani, wychowana w New Yorku, która niedawno bo zaledwie rok temu powróciła z Europy z Petersburga, gdzie obracając się w inteligentnem kole Polaków, zdołała nabrać lepszych manier, uprzejmości i wprawy w polskim języku — wszystko to starała się tam przelać w swe dzieci chłopczyka i dziewczynkę. Otóż, gdy wróciła do domu rodziny swej do New Yorku, jej dzieci wyróżniały się od swych kuzynów rówieśników szacunkiem dla starszych, skromnem ułożeniem i tym czystym akcentem polskim, o którym w Ameryce rodacy nasi zapominają. Dzieci te, wchodząc do pokoju, zawsze się z gracyą kłaniały, starsze osoby całowały w ręce na powitanie i pożegnanie, a nie wysuwały swych rąk, jak to czynią amerykańskie dzieci. Prócz tego, tańczyły ślicznie polskiego mazura, krakowiaka i francuskie „pas de deux i pas de quatres“, a najgłówniejsze zaś to, że umiały myśleć i czuć po polsku, a znajomością historyi polskiej zaimponowałyby niejednemu, co to chce pouczać o międzynarodowem zrzeszeniu się i socyaliźmie, ale nie wie kto był pierwszym królem polskim. Lecz oto rok upłynął, a w tych dzieciach zaszła tak straszna zmiana, że trudno je poznać, wszystko utraciły, co stanowiło ich powab duchowny— i odrazu przeobraziły się w poczwarki amerykańskie.

A zmiany tej dokonali: dwunastoletni wujaszek tych dzieci i czternastoletnia cioteczna ich siostra. Systematycznie na każdym kroku i za każdem słowem polskiem ośmieszali je, lub też nie odpowiadali na pytania, nie chcieli się bawić, szykanewali na yardzie przed ajryszami — dość, że przerobili je do tego stopnia — iż te biedne dzieciaki nie śmią odezwać się głośno po polsku, a tembardziej deklamować, grać polskie sztuczki na fortepianie lub tańczyć mazura lub krakowiaka. I młode ich dusze — widoczne to jest — jak są przytłoczone smutkiem, jaka trwoga i obawa maluje się na tych drobnych twarzyczkach, które dopiero wtedy nieco się ożywiają, gdy po całodziennej pracy wróci ich mama, bo ta mówi z nimi ciągle po polsku i układając je do łóżeczek, odmawia z niemi pacierz. Oto tak idą na zagładę najwięcej barwne nasze polskie kwiaty, które więdną lub też zdeptane brutalną stopą amerykańskiego molocha, konają zwolna, pozbywając się całej krasy polskości.... Ale my, do których należy prostować błędne gościńce amerykańskiego szowinizmu — bezustannie powinniśmy nawoływać — aby lud nasz przebudził się z tego letargu, aby otrząsnął pył z przymkniętych powiek, przejrzał i śmiało wszedł nareszcie na czysty i prosty szlak polskości, który wyprowadzi nas z tej niewoli na rodzinne łany, upiększone bujnymi kwiatami duszej rodzimej, polskiej kultury.

Iza Pobóg.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

———ooo———

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,

———ooo———

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

Natrona, Pa.
B. Jasiecki.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.

United, Pa.
W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

———ooo———

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Ashton, Neb
T. Jamrog.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.

Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.

Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.

Pulaski, Wis.
M. Witczak.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wolność słowa?
Wolność druku?
Wolność zebrań?

Że mimo i wbrew szumnie przed Europą ogłoszonej rojsyjskiej konstytucyi, — konstytucyi w Rossyi nie ma, — dowodzą coraz nowe ukazy gubernatorskie w Królestwie, gnębiące wolność słowa, wolność druku i wolność zebrań.

Konstytucya jest dla Europy, aby Europie zamydlić oczy, — a dla poddanych cara jest ukaz i knut tak jak dawniej.

Dowodem tego są liczne wiadomości o ukazach coraz sroższych, o jakich czytamy w gazetach z Królestwa, — i tak:

Kara administracyjna.

Na mocy rozporządzenia p. gubernatora 11 osób, zaaresztowanych w mieszkaniu p. Raszewskiego, skazanych zostało na 3 miesiące więzienia. Pan Raszewski za urządzanie w swem mieszkaniu nielegalnego zebrania skazany został na 500 rb. grzywny.

Rewizye w księgarniach.

Wczoraj policya dokonała rewizyi w księgarniach: Iwanowa i Ski (Funduklejowska No. 2), Prosianiczenki (Funduklejowska No. 6) i w filii tejże (Włodzimierska No. 52). Skonfikowano około 1,000 książek, uznanych przez policyę za tendencyjne.

Kara administracyjna.

Dr. Chojko w Kazimierzu (pow. puławski) skazany został przez lubelskiego generał gubernatora wojennego na 300 rb. kary lub 2 tygodnie aresztu za dla gminy pieczątki wójtowskjei z polskim tekstem. Dr. Ch. wybrał karę więzienną, którą odsiaduje od dni kilku w areszcie gminnym w Kazimierzu.

Rewizye i aresztowania.

W Ostrowach (pow. kutnowski) jak donosi „Gazeta Kujawska'', aresztowano czterech włościan za śpiewanie pieśni patryotycznych.

Konfiskata.

Warszawski komitet do spraw prasowych polecił dokonać konfiskaty broszury pani Izy. Moszczyńskiej p. t. „Do uczącej się młodzieży''. Z polecenia zaś warszawskiego generał gubernatora skonfiskowano broszurę pani A. Czerwińskiej p. t. „Z niewoli do swobody''.

Odmowa.

Generał gubernator warszawski na zasadzie § 12 ustawy o stanie wojennym, odmówił p. Cezaremu Łagiewskiemu wydania koncesyi na miesięcznik p. t. „Wiadomości Współdzielcze''. Wobec tego wydawnictwo tego miesięcznika musi być odłożone na przyszłość.

Kary administracyjne.

Za niedopuszczanie języka rosyjskiego do wykładów w szkołach skazani zostali przez generał gubernatora piotrkowskiego na 3 miesięczny areszt: Jan Eliasz, mieszkaniec Pacanowa, pow. stopnickiego, Józef Sapiński, mieszkaniec gm. Ożarów, pow. będzińskiego, Władysaw Śliwa z Sosnowca i Władysław Kwiatkowski, mieszkańcy pow. olkuskiego. Po odsiedzeniu aresztu Kwiatkowski będzie zesłany do gub. astrachańskiej, a pozostali trzej do jednej z gubernii północnych.

Zamknięcie wszystkich. stowarz. gimnastycznych w Królestwie.

Dziennikowi Kijowskiemu donoszą z Warszwya, że jenerał gubernator Królestwa, nabrawszy strachu przed tworzącemi się w Polsce gimnastycznemi stowarzyszeniami, — wydał rozkaz, aby wszystkie te Stowarzyszenia zostały zamknięte i aby nowych nie tworzono! Pan jen. gubernator w przemądrym swoim ukazie podaje przyczynę jego w tem, że „działalność **wszystkich** istniejących w kraju „Prywislanskim'' (?!) stowarzyszeń gimnastycznych przybiera charakter „niewłaściwy''— (polski patryotyzm to dla moskali rzecz „niewłaściwa'', — zapewne!...) więc zamknął wszystkie te Stowarzyszenia w Królestwie, czyli jak moskal wyraża się: w „Prywislanskim'' (?) kraju!''

Łódź.

Do „Kuryera Warszawskiego'' piszą z Łodzi: — Dzisiaj, (we wtorek 4 września) o godzinie 9ej wieczorem, ulicą Konstantynowską szedł rotmistrz żandarmów, Dubasow, w towarzystwie żołnierzy i tajnych agentów policyjnych. Kiedy zbliżyli się do domu Nr. 40, jacyś nieznani ludzie dali do nich szereg strzałów rewolwerowych. Jedna z kul raniła agenta policyjnego, 20-letniego Józefa Cybulskiego, oraz przechodzącego ulicą handlarza, Henocha Kleszewskiego. Napastnicy zbiegli.

W odpowiedzi żołnierze dali około 200 strzałów w ulicę. Od kul karabinowych padły dwie nieznane osoby.

Między młotem a kowadłem.

Wiadomo, że rewolucyoniści w Królestwie napadają często na drukarnie i pod grozą rewolwerów, odegnawszy robotników, drukują sami co chcą. Jeśli drukarze się opierają, to zostają zastrzeleni, a jeśli ustąpią to znow policya ich za to więzi! Są oni między młotem a kowadłem! — W tych dniach właśnie departament policyi rozesłał do policmajsrów rozporządzenie następujące: „Zawiadomić wszystkich właścicieli drukarń i litografii, że przedsięwzięte będą względem nich bardzo energiczne represye administracyjne, do zamknięcia zakładu włącznie, o ile, wrazie napadu złoczyńców w celu zrabowania przyrządów drukarskich, nie przedsięwezmą najbardziej energicznych przeciw napastnikom kroków. Powinni oni nie dopuścić do rabunku i niezwłocznie wszczynać alarm. Wogóle powinni dowieść wszystkiemi swojemi czynami, że rabunku dokonano wbrew ich woli i bez jakiegokolwiek ich lub pracowników udziału''.

Gimnazyum bezpłatne.

„Goniec'' otrzymuje wiadomość iż w pewnych sferach poruszono projekt otwarcia w Warszawie prywatnego gimnazyum męskiego wyłącznie dla uczniów niezamożnych. Według projektu, wszyscy uczniowie nowej uczelni nie będą opłacali żadnych wpisów, kwalifikowaniem zaś kandydatów zajmować się będzie specyalna komisya, złożona z przedstawicieli różnych sfer społecznych. Inicyator projektu składa sam na ten cel 10,000 rb.

Szkoła pa zupełnem urządzeniu ma być oddana w opiekę Macierzy z warunkiem utrzymywania jej w dalszym ciągu na omówionych warunkach.

Seminaryum rzymsko-katolickie.

[illegible] cyi religijnej i utworzeniu nowych katolickich parafii, rz.-katolickie seminarya duchowne zmuszone zostały do powiększenia liczby alumnów, co da się uskutecznić jedynie po rozszerzeniu lokalów seminaryów. Z tego powodu niektóre dyecezye katolickie w Królestwie zwróciły się do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o wyznaczenie ze skarbu funduszów na rozszerzenie seminaryów.

Wilno.

W fabryce pilników Dowiatta, po strajku, który trwał 8 dni, robotnicy wznowili pracę z zachowaniem poprzednich warunków. — Dziewięciogodzinny dzień pracy wprowadzono pod warunkiem wyrabiania dziennie 100 tuzinów pilników.

Nowe kościoły.

Uzyskano pozwolenie na wybudowanie nowych kościołów zamiast dawnych drewnianych w m. Bolniki, w pow. wiłkomierskim, i w Sołokach, w pow. jeziorowskim.

Lublin.

Aresztowano tu Bronsteina, który brał udział w rabunku, dokonanym 1go b. m. na stacyi Minkowice.

U aresztowanego znaleziono kosz z paczkami dynamitu, dwieście nabojów, cztery brauningi, karabinek Mausera, materyały wybuchowe i trąbkę sygnałową.

Smoleńsk.

Wykryto tu organizacyę, która kierowała rozbojami. Zaaresztowano pięć osób. Skonfiskowano pieczęć organizacyi.

Moskiewska cywilizacya.

Kuźmińce (pow. mohylowskiego). Korespondent „Podoli'' donosi o okropnym pijaństwie jakie panuje w Kuźmińcach: Jedna wieś posiada do 30 szynków, gdzie sprzedaż trunków odbywa się bezustannie. Awantury i wybryki pijaków przechodzą wszelkie granice. Niedawno dwóch włościan postanowiło zamienić się żonami. Umowę zawarto w jednym z szynków i dano do podpisania miejscowemu staroście. Fakt ten świadczy aż nadto dobrze o tem, jak władze miejscowe czuwają nad porządkiem i moralnością ludu...

Piekarze — Turcy.

Podczas lockautu piekarskiego w Warszawie założono trzy nowe piekarnie „tureckie'', które sprowadziły z Odesy i z Krymu 86 robotników Turków i 23 sprzedawców. Część tych robotników powraca obecnie, ponieważ nie mają tu widoków na przyszłość.

Oświetlenie Włocławka.

Zarząd miasta Włocławka we wrześniu zdecydował się ostatecznie zawrzeć kontrakt na oświetlenie tego miasta lampami naftowożarowymi z firmą A. Zawistowskiego z Warszawy. Firma ma zacząć ustawiać lampy na ulicach po upływie miesiąca od dnia zawarcia kontraktu przez gubernatora warszawskiego.

Bandytyzm.

Zuchwały bandytyzm na ulicach Warszawy znowu się rozpowszechnia; 6go września zanotowano aż 8 wypadków zbrojnych napadów, zakończonych rabunkiem pieniędzy. Najbardziej pomysłowym był niezbrojny napad na głównego kasyera kolejek, p. Gustawa Dębickiego. Na ulicy Chmielnej, w pobliżu Szpitalnej, zbliżyło się do p. D. dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn, z których jeden poprosił go o ogień do papierosa. Dębicki podał nieznajomemu ognia — i momentalnie stracił przytomność. Pamięta tylko, że prowadzono go pod rękę. Dębicki odzyskał przytomność we własnem mieszkaniu, gdzie się przekonał, iż skradziono mu 451 rb.

— Do pracowni krawieckiej Franciszka Dutkiewicza (Przemysłowa No. 34), około godziny 12 w południe, przyszło kilku mężczyzn młodych, którzy, grożąc rewolwerami, pocięli materyał i gotowe już ubrania, poczem niezatrzymani zbiegli.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nowe pismo.

Z datą dnia 1go września ukazał się w Krakowie pierwszy numer nowego pisma p. n. „Rola''. Jako wydawcy podpisani są: dr. Jan Hupka i Jak. Kaczak, jako [illegible] Nowak.

Pismo wydawane jest przez — „Związek Rolników'', którego prezesem jest ks. Antoni Tyczyński z Albiegowej, wiceprezesem zaś dr. Jan Hupka z Niwisk. Nowe pismo jak widać z tego ,ma być organem stronnictwa konserwatywnego, — przeznaczonym dla włościan.

Opróżnienie Wawelu.

W ostatnich dniach w oddziale budownictwa wojskowego w Krakowie odyła się licytacya na budowę szpitala garnizonowego w miejsce obecnego, znajdującego się na Wawelu, który musi być opróżniony z powodu zupełnego ustąpienia wojska z Wawelu. Roboty około nowego szpitala podjęte będą w najkrótszym czasie. Po ukończeniu szpitala i przeniesieniu chorych, nastąpi ostateczne opróżnienie Wawelu z wojska.

Nędza w Krakowie.

Znaczna część osób, wydalonych z granic Królestwa Polskiego na cały czas trwania stanu wojennego, udaje się do Krakowa, gdzie obecnie znajduje się z górą 20 tysięcy osób, skazanych na deportacyę. Większość przymusowych emigrantów nie posiada środków do życia, a liczy jedynie na zarobki miejscowe. Rachunek ten jednak w większej części wypadków zawodzi, gdyż znalezienie pracy w Krakowie, nawet w czasach najzupełniej normalnych,nie należało nigdy do zadań łatwych. Z tego powodu wśród emigrantów warszawskich w Krakawie panuje nędza, potęgująca się z dnia na dzień.

Katastrofa kolejowa.

W środę dnia 4go września, o godzinie 7 i pół wieczorem, pociąg Nr. 318, idący z Itzkan przez Stanisławowo do Lwowa, uległ między Bukaczowcami a Żurawnem-Nowosielcami, w odległości około dwóch kilometrów od tej ostatniej stacyi wykolejeniu. Skutki wykolejenia były straszne. Obydwie lokomotywy, ciągnące pociąg, są uszkodzone, z 18 wagonów tylko 3 nie uległy zniszczeniu. Dotychczas stwierdzono, że zostały zabite dwie osoby: Jakób Waschitz z Bradów i uczeń gimnazyalny nieznanego nazwiska. Ranionych jest około 100 osób. Przyczyny wypadku nie są wiadome. Na miejsce katastrofy udał się minister hr. Dzieduszycki.

Stanisławowo.

Ze Stanisławowa donoszą do „Gazety Narodowej'', że we wsi Uhrynowie Górnym postanowiło 27 rodzin szlacheckich, których indygenty sięgają czasów Stefana Batorego, zmienić obrządek z greckokatolickiego na łaciński. Jest to osada szlachecka, zamieszkała przez rody Kobylańskich i Głowackich, którzy pomimo urzędowego należenia do cerkwi grecko-katolickiej, używają stale w codziennem życiu języka polskiego, w przeciwieństwie do Polaków, osiedlonych w wielu gminach okolicznych i łacinników, którzy stale posługują się językiem ruskim. Właściciel Uhrynowa Górnego, p. Buczyński, oświadczył gotowość wybudowania własnemi funduszami kościoła w tej wiosce.

Straszny wypadek.

Straszny wypadek zdarzył się na torze kolejowym między Woronną a Ottynią. Pociąg, zdążający do Stanisławowa, natrafił na torze człowieka z rozbitą głową i pokrwawioną twarzą, który leżał na szynach nieprzytomny. Był to wieśniak, którego strasznie pobito a dla zatarcia zbrodni położono na szyny pod pociąg. Nieszczęśliwy dawał znaki życia, był jednak tak nieprzytomny, że ze szyn usunąć się nie mógł. Na szczęście maszynista spostrzegł wczas leżącego i zatrzymał pociąg.

Pobitego, niedającego znaku życia, odwieziono do szpitala powszechnego w Stanisławowie, gdzie dotąd nie odzyskał przytomności. Komisya sądowa nie zdołała od nieszczęśliwego nic się dowiedzieć. Za sprawcami zbrodni rozpoczęto poszukiwania.

Zakopane.

W nocy dnia 5 września, spadł w Zakopanem ogromnie iobfity śnieg. Pola i góry grubo pokryte śniegiem.

Kraków.

Pogotowie ratunkowe w ciągu miesiąca sierpnia interweniowało w 364 wypadkach, mianowicie przez osoby prywatne wzywane było 298 razy, przez władze policyjne 47 razy, przez instytucye 19 razy. Na stacyi udzielono pomocy 223 razy, wyjeżdżano 141 razy. — W porze dziennej interweniowało pogotowie 264 razy, w porze nocnej 100 razy. Poszkodowanych było mężczyzn 213, kobiet 97, dzieci 46. — Przypadków chirurgicznych skontatowało pogotowie 251, wewnętrznych 55, zamachów samobójczych 5, śmierci 5, przypadków ginekolegicznych 4, cierpień umysłowych 2 i t. d.

W ciągu bieżącego roku wzywano pogotowie ratunkowe 3137 razy, zaś od zaożenia Towarzystwa — t. j. od czerwca 1891 roku — 44,191.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Pożar klasztoru.

We Wrocławiu zgorzał klasztor Urszulanek. Był to klasztor bardzo stary, w którym zakonnice katolickie utrzymywały pensyę żeńską.

Płomienie strawiły też dach kościoła i wnętrze wieży; kościół sam ocalał.

Nowa strata ziemi w Poznańskiem

Polskie pisma poznańskie donoszą o nowym fakcie frymarki ziemią.

Właściciel Modliszewka, w pow. gnieźnieńskim, p. Niesiołowski, — sprzedał ten znaczny majątek ziemski, obejmujący przeszło 800 hektarów, niejakiemu Sulerzyskiemu, który właśnie swoje dobra przed kilku laty sprzedał komisyi kolonizacyjnej. Sulerzyski zaś już, podobno za pośrednictwem agenta Świniarskiego, znanego z takich spraw wek, odstąpił Modliszewko komisyi kolonizacyjnej, naturalnie, z wielkim dla siebie zyskiem. W ten sposób społeczeństwo polskie znów straciło znaczny kawał ziemi przez co, niestety, łatwo być może, że z powodu tej straty przepadnie dla Polaków również mandat poselski do sejmu pruskiego z pow. gnieźnieńskiego, zdobywany dotychczas tylko kilku głosami większości. Prasa polska w Poznańskiem czyni za tę stratę odpowiedzialnym głównie p. Niesiołowskiego, który, sprzedając wieś człowiekowi, już poszlakowanemu pod tym względem, powinien się był zastrzedz należycie co do dalszego jej losu.

Polskie dzieci a niemieckie katechizmy.

Pan Skąpski z Gądek donosi do „Dzien. Pozn.'', że w sąsiedniem Robakowie, dokąd uczęszczają do szkoły dzieci z Gądek, uczy religii nauczyciel częściowo po polsku, częściowo także po niemiecku. — Otóż przypadkowo słyszał w tych dniach, słyszał na własne uszy, jak tamtejsze wiejskie dzieci powtarzały pomiędzy sobą, aby wbić sobie w pamięć zamiast „Gruess Gott'' — gryź gnot, zamiast „Gelobt sei Jezus Christus'' — galop sei Jezus Chrystus''. — Czyż to nie profanacya?

Rawicz.

Zabawny wypadek, przypominający sprawę „kapitana z Koepeniku'', zdarzył się w zeszły piątek w nocy w Konarach. Gdy tamtejszy stróż nocny na chwilę wszedł do swego mieszkania, zjawiło się nagle dwóch żołnierzy (ułan i piechotny) i jeden cywilista, który przedstawił się jako tajny policyant i oświadczył, że ma nakaz aresztowania stróża za brak gorliwości w służbie i odstawienia go do Jarocina.

Żołnirze więc wzięli stróża w środek, a „tajny policyant'' ustawił się z tyły, poczem ruszono w drogę.

Gdy przechodzili koło mieszkania sołtysa, stróż chciał wstąpić do niego i powiadomić go o aresztowaniu, lecz zabroniono mu tego grożąc w przeciwnym razie rewolwerem.

Transport poszedł dalej do Grąbkowa, gdzie aresztanta zamknięto w chlewie, z którego wypuścił go dopiero rano zdziwiony nie mało właściciel.

Owych rzekomych żołnierzy i policyanta już wyśledzono i z pewnością za sprawkę swą rzetelnie odpokutują.

Inowrocław.

Przechcili się: infalida wojskowy Stefan Wojdylak na Weissa, wdowa Anna Duszyńska z Piasków na Kammbach, lakiernik Aleksandr Rutkowski z Bydgoszczy na Rahn, parobek Wincenty Musiałkowski na Kroenke i ślusarz kolejowy Jan Jankowski z Gniewkowa na Mai.

Wypadek automobilowy.

Wypadek automobilowy wydarzył się na szosie w pobliżu Młodliboszyc. Kierownik automobilu nie zboczył dość wcześnie przed powózką, którą strzaskał doszczętnie.

Pasażerowie, dwie panie i dziecko odniosły lekkie obrażenia, woźnica złamał nogę.

Grodzisk.

Rolnicy w tutejszej okolicy są kontenci z żniwa. Jedynie Jęczmień trochę ucierpiał.

Nie mniej dobry także był sprzęt drugiego siana. Tak samo dopisał owoc.

Wartość ziemi wciąż się podnosi. Za morgę roli, odległej nawet kilka kilometrów od miasta płacą chętnie 700 mr. W pobliskich wioskach płacą za lepszą ziemię 500 do 600 mr. za morgę.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

NIESZCZĘŚLIWE DZIECKO.

Nazywamy go nieszczęśliwem dzieckiem, bo było ono urodzone silne, ze zdrowych rodziców, lecz przez to nie myślimy nazywać wszystkich innych, które odziedziczyły słaby organizm i które wyrośli na słabe kobiety i mężczyzn, — mężczyzna i kobieta, najwięcej osłabiona, może nabyć dobre zdrowie. Ćwiczenia na świeżem powietru, oddychanie na otwartem powietrzu, spanie w dobrze wentylowanym pokoju, umiarkowanie w jedzeniu i piciu i czasem używanie Trinera Amerykańskiego Elixiru Gorzkiego Wina, najlepszy roślinny tonik, który uczynił każdego silnym, zdrowym i szczęśliwym. Wiadomem jest, że Trinera, Amerykański Elixir Gorzkiego Wina ma specyalny wpływ na słaby żołądek i rozluźnienione kiszki; że on wzmacnia te organa i sprowadza je do zdrowej pracy; że on oczyszcza krew i daje siłę całemu ciału; że on wzmacnia nerwy a muszkułom daje elastyczność; że jest on korzystnym we wszystkich niedomaganiach trawienia.

Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Czystość gwarantowana przez U. S. Serial No. 346.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich. powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

ZARZĄD
Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

DO PANÓW SEKRETARZY Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

Mowa ojczysta.

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..............................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

SPRAWA POLSKA W AMERYCE.

W tych dniach, w tym i w przyszłym tygodniu odbywają się Sejmy dwóch największych w Ameryce polskich Organizacyi: Związku Narodowego Polskiego w Baltimore i Zjednoczenia Polskiego R. Katol. w Erie, Pa.

Sejmy te wiele mogą uczynić dla Polonii w Ameryce, jeżeli prywata nie weźmie góry nad dobrem publicznem. A, jak się czytało po gazetach, to prywaty jest dosyć w jednym i w drugim obozie! — Idzie wielu członkom i urzędnikom o korzyść własną, o urzędy i t. p. prywatę. Zupełnie to samo, o co przemądrzy niektórzy socyałkowie szlachtofobi oskarżarżają sejmy dawniejszej Polski! Widać z tego, że i my dziś w 20ym wieku nie lepsi od praojców naszych z 17go i 18go wieku. Dzisiejsi patryoci na Sejmach w Baltimore i w Erie powinni pokazać Ogółowi, że są lepsi od naszych praojców, sejmikujących w 17ym i 18ym wieku!

* * *

Podczas Sejmu Zjednoczenia w Erie zbiorą się na obrady i przedstawiciele „Federacyi Polskiej" pod przewodnictwem „Wydziału Wykonawczego", aby radzić nad samemi etycznemi, idealnemi sprawami Polaków w Ameryce. Idzie tu o zdobycie równouprawnienia dla Polaków-Katolików w Ameryce. Delegaci Federacyi powinni dać wotum zaufania Wydziałowi i polecić Mu, aby i nadal starał się najusilniej o równouprawnienie polskiego Duchowieństwa i o polskich biskupów choćby tylko sufraganów w tych dyecezyach w Ameryce gdzie jest dużo parafii polskich. Dyecezye takie jak: Milwaukee, Chicago, Detroit, Pittsburg i Buffalo, powinny koniecznie otrzymać polskich biskupów-sufraganów, a inne, mniej liczne w Polaków dyecezye powinny mieć koniecznie wyższych polskich księży - urzędników (Konsultorów, Kanclerzy itp.) przy innonarodowym Biskupie. Gdy będziem takowych mieli, wtedy dopiero mogą ustać nieporozumienia i nieporządki, panujące obecnie tak wewnętrznie w parafiach polskich jak i w stosunku księży i parafii polskich względem wyższej duchownej władzy.

Oto najgłówniejsza według nas kwestya, jaka powinna być obrobiona na Zjeździe Wydziału i Delegatów Federacyi.

Sprawa polskich Biskupów i dostatecznej reprezentacyi naszego Duchowieństwa w dyecezyach zamieszkałych licznie przez Polaków, jest dziś sprawą (kwestyą) życia lnb śmierci polskiego katolicyzmu w Ameryce. Gdy ta najpierwsza i najgłówniejsza sprawa zostanie skutecznie i sprawiedliwie dla nas załatwiona, to natenczas inne nasze sprawy i braki, jako z niej głównie wypływające i z niej źródło biorące, zostaną później bardzo szybko załatwione. Polscy Biskupi i polscy wyżsi urzędnicy Duchowni sprawią to, że wcale mowy nie będzie o amerykanizacyi Polaków przez Kościół lub szkołę.

Ale Wydział Wykonawczy, ten nasz Prymas Polski na obczyźnie, powinien coraz bardziej stanowczo zajmować się tą najgłówniejszą dla polskości na obczyźnie sprawą. Delegaci powinni dać Wydziałowi wotum zaufania i zachęcić tenże do dalszej takiej pracy. Wydział zaś powinnien wpłynąć na Delegatów Federacyi, aby goręcej w osadach swych pracowali. Powinien też Wydział zjednać tej sprawie całe bez wyjątku Duchowieństwo w Ameryce. Bez tego nic nie zrobimy. Na bok prywata, na bok względy, serwilizm i wygody osobiste. — Wszyscy Księża powinni tu stanąć do apelu.

Redaktor Wielkopolanina.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

Sejmy dwóch wielkich organizacyj.

W tym tygodniu odbywa się w Baltimore Sejm Związku Narodowego Polskiego, organizacyi liczącej przeszło 50,000 członków. Sejm rozpoczęty został dnia 23 września.

— W przyszłym tygodniu dnia 30go września rozpoczyna się w mieście Erie, w Pennsylwanii, Sejm Zjednoczenia Polskiego R. K., — organizacyi liczącej przeszło 32,000 członków.

Detroit, Mich.

„Dziennik Polski" pisze: Znowu musimy zanotować smutny wypadek samobójstwa pomiędzy Polonią detroicką.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem Jerzy Roda, liczący 26 lat, szwagier Piotra Pasternackiego, zażywszy kwasu karbolwego na ulicy, przybył do jego salunu na narożniku ulic St. Aubin i Hancock, aby tam spokojnie umrzeć.

P. Pasternacki robił co mógł, aby mu życie uratować, lecz wysiłki jego na nic się nie przydały, gdyż pomoc lekarska przybyła za późno, samobójca skonał wśród strasznych męczarni.

Roda od niejakiego czasu skarżył się na liche zdrowie, zatargi rodzinne, brak pracy i nosił się z zamiarem samobójczym, jak to kilka tygodni temu wyraził się sam do p. Pasternackiego. P. Pasternacki nie myślł wówczas na seryo o pogróżce jego, lecz wczoraj się przekonał, że on nie żartował.

Zmarły samobójca osierocił żonę i dwie małe córeczki.

Z Whiting, Ind.

Od dłuższego czasu harmonijna zgoda znamionuje tutejszą osadę. Parafianie św. Wojciecha chyba nigdy przedtem nie byli takim ożywieni duchem i dobremi chęciami jak obecnie. Ks. proboszcz na każdym kroku znajduje posłuch u swoich parafian nie tylko w sprawach natury moralnej, lecz także w sprawach administracyjnych parafii. — Zabrano się też do restauracyi wnętrza kościoła, która w tych dniach ukończoną zostanie. Parafianie spieszą z pomocą proboszczowi, a zamożniejsi obiecują własnym kosztem boczne ołtarze sprawić i kilka większych figur do kościoła ofiarować. Taka zobopólna zgoda pasterza z parafianami tylko na korzyść Polakom tutejszym wyjść może. Pamiętajmy, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje".

South Chicago, Ill.

Miejscowa „Polonią" pisze: Ile razy do So. Chicago przybywa cyrk tyle razy spotyka kogoś wielkie nieszczęście. Ubiegłej niedzieli po poł. 9-letni Henryk Koliński, zamieszkały z rodzicami p. n. 9004 Superior ave. spiesząc oglądać cyrk, uderzony został przez pociąg Lake Shore i tak mocno pokaleczony, że wkrótce potem umarł w szpitalu. Zeszłego roku w czasie bytności cyrku w So. Chicago pewien chłopiec się utopił, a przed trzema znów laty tramwaj zabił 10letniego chłopca, także w czasie, gdy pewien cyrk przybywał w tej okolicy.

Buffalo, N. Y.

„Polak w Ameryce" pisze: Nieraz już przestrzegaliśmy na łamach naszego pisma, by rodzice uważali na swe dzieci i surowo im zabraniali wieszania się u wozów i wagonów kolejowych, będących w ruchu. Nic jednak doświadczenie drugich ich nie uczy.

Wczoraj znów nieszczęściem opłacił mały chłopak swą chętkę przejechania się za darmo na wagonie pociągu towarowego. 12 letni Stefan Plewiński, wieszał się przy wagonie pociągu i dostawał się z jednego wagonu do drugiego, kiedy nagle pośliznęła mu się noga i spadł z wagonu, a koło przeszło przez jego lewą rękę, odcinając ją prawie zupełnie powyżej łokcia. Plewiński wziął w prawą rękę na strzępach ciała zaledwie wiszącą rękę lewą i mimo silnego upływu krwi, szybko biegł przez ćwierć mili, aż przybył do budki strażnika kolejow. przy Sycamore ul. i torach kolei New York Central. Stamtąd zatelefonowano po ambulans i zabrano osłabionego upływem krwi chłopca do szpitala Emergency, — gdzie rękę zranioną amputowano.

Sprytny „forejner". Sztuczka się nie udała.

Parę dni temu aresztowano w Monaca, Pa. (26 mil od Pittsburga) „forejnera" słowaka czy włocha nazwiskiem George Frank, a aresztowano go za pijaństwo i awantury. Stawiono go przed wójtem (skwajerem) Paulusem Kochler i ten skazał foreinera na 10 dollarów kary i koszta. Wtedy George Frank wyjął z kieszeni książeczkę czekową i napisał sędziemu czek na bank Citizins na 27 dollarów (kara i koszta) i został puszczony wolno. Było to w sobotę przed południem, a gdy w poniedziałek rano wójt udał się z czekiem do banku po pieniądze, w banku wójtowi powiedziano, że sobotę wieczorem forejner Frank wszystkie swoje pieniądze z banku wyciągnął a dla sędziego na czek nic nie zostawił!... Sprytny słowak, Lecz sztuka całkiem się nie udała! bo sędzia tego samego dnia zdybał Franka i groźbą więzienia wydusił z niego owe 27 dollarów.

Beaver Falls, Pa.

Straszną śmiercią zginęła w Beaver Falls niejaka Julianna Sutto, słowaczka, zamieszkała pod No 1322 przy 10ej avenue. Eksplodomał u niej w kuchni piecyk gazolinowy i cały dom się spalił a w nim poparzyło się śmiertelnie dziecko jej i ona sama przy ratowaniu dziecka! I matka i dziecko umarli oboje z poparzeń tego samego dnia. Przy ratowaniu dziecka odznaczył się sąsiad Suttowej, murzyn Oliver Grimes, który matkę zatrzymał przed domem a sam przez ogień wpadł do płomieni i wyniósł popalone dziecko.

Czołgosze w nędzy.

Cleveland, O. 18go września.

M. Czołgosz i jego żona, rodzicę Leona Czołgosza, mordercy prezyd. McKinleya, zwrócili się do miejskiego wydziału wsparć o pomoc. Czołgosz liczy 83, a jego żona 75 lat wieku.

Wysłani do ich domu agenci pn, 5716 Hosmer ave., przekonali się że Czołgoszowie mieszkają w dwóch małych pokojach. Oboje są już za starzy, aby mogli pracować. Mają oni czworo dzieci, które jednakże nie są w stanie utrzymać swych rodziców, ponieważ mają liczne rodziny. Czemu ta hołota nie zmieni haniebnego nazwiska i nie wyniesie się pod ciemną gwiazdę?

Z Ann Arbor, Mich.

Młody inżynier p. Stan. Zwierzchowski, zamianowany został profesorem inżynieryi w uniwersytecie Stanu Michigan, w mieście Ann Arbor.

Pan S. Zwierzchowski urodził się w Śremie, w W. Ks. Poznańskiem. Po ukończeniu szkół przygotowawczych, wstąpił na wydział inżynieryi na uniwersytecie w Berlinie. — Do Ameryki przybył dopiero dwa lata temu. Przez rok pracował w wydziale inżynieryi przy budowie turbin w fabryce Allis-Chalmers w Millwaukee. Siedm miesięcy temu przeniesiony został do wydziału inżynieryi tejże firmy w Montreal, w Kanadzie. Ostatniemi czasy uniwersytet w Ann Arbor poszukiwał instruktora w inżynieryi maszyn wodnych; a gdy p. Zwierzchowski się zgłosił, zaproszono go do Ann Arbor, gdzie po krótkiej dyskusyi dano mu nominacyę na profesora.

Eureka, Kalifornia.

Miasteczko Eureka, jest uroczem miejscem, położonem nad zatoką Humbold, tuż obok kręgowatych gór, które dodają mu cudnej piękności. Obecnie liczy 15 tysięcy mieszkańców, lecz polaków zaledwie kilka rodzin. Istnieje tu grupa Zw. Narod. Polsk. już od lat dawnych, lecz ani się zwiększa ani zmniejsza. Przed rokiem założone zostało towarzystwo pod nazwą: „Kółko Oświaty". Założycielem był obyw. Walenty Banaszak, i dopóki on tu był, Kółko rozwijało się doskonale ku pożytkowi ogółu; lecz gdy p. Banaszak wyjechał na Wschód, Kółko się rozwiązało. W skutek upadku Kółka duch tutejszej Polonii upadł, a za to rozwijają się różne spekulacyjne interesa. Naprzykład w ciągu zeszłego roku powstał tu „Pierwszy Polski Bank". Założyciel wyłudził pieniądze od łatwowiernych polaków i wyjechał podobno do Stanu Washington, celem namawiania tamtejszych Rodaków do budowy kościoła.

Podczas gdy polscy przemysłowcy wychodzą na złodziejów i bankrutów — Niemcy bogacą się u nas aż miło! Oto pewien Niemiec, pobywszy tu jakiś czas, dorobił się znacznego majątku i wyjechał do Południowej Ameryki, gdzie zorganizował wielki trust w przemyśle drzewnym.

Z Kansaskich „Kujaw".

„Gwiazda Zachodu" pisze:

Niejeden co przeczyta nagłówek, potrząśnie głową i może powie: Chyba się komu w mózgownicy pokiełbasiło, że pisze, iż „Kujawy" są i w Kansas. Na to odpowiem: „Niewierni Tomasze!" Przyjedźcie do naszych pięknych okolic, a zobaczycie, że jak tylko można okiem sięgnąć, rozciągają się prześliczne prawdziwie kujawskie równiny z łanami pszenicy. Chociaż rok bieżący dla rolników jest nieszczególny, jednak polacy tu osiedleni, którzy mają tu mniejsze posiadłości zebrali od tysiąca pięćset do 9000 buszli pszenicy.

Dodać muszę, że nie wszystkie grunta będące własnością Polaków są uprawione. Znaczne obszary leżą ugorem, z powodu braku rąk do pracy.

Wydany tu został kontrakt na zbudowanie nowego kościoła katolickiego w Colby, do którego my polacy też należymy. Kosztować będzie 8000 dollarów, zbudowany zostanie z cegły. Roboty ciesielskie ma podobno wykonać Jan Lis, dawniejszy obywatel z Columbus, a teraz właściciel pięknej 320 akrowej farmy, blisko Colby.

Z Winony, Minn.

We wtorek przed południem podczas pracy na torze kolejowym niedaleko Dakota zabity został i poszarpany w kawały robotnik Kaz. Radomski, który pomimo, że go inni robotnicy ostrzegali aby się usunął z toru, miał odpowiedzieć im, iż jest sam dość stary aby wiedzieć co czyni. Radomski zabity został na miejscu, nogi odcięte powyżej kostek a oprócz tego jedna w kolanie a druga poniżej bioder. Jedna ręka odcięta u łokcia i twarz pokaleczona. Radomski był wdowcem bezdzietnym i pozostawił trzech braci, z których Wawrzyńca i Walentego w Winonie a Józefa oraz siostrę Józefinę Daszkowską w Europie.

(Rolnik).

Dziewczyna przyczyną nieszczęścia.

Chicago, Ill. 19 września.

Piotr Siuda, pracując na dachu trzypiętrowego budynku p. n. 80 92 ul. w South Chicago, spadł na bruk, gdy chciał lepiej przyjrzeć się pewnej pięknej dziewczynie, — która pilnowała go gdy pracował. Siuda za blisko pomknął się do brzegu dachu i spadł. Ma on obie ręce złamane i obrażenia wewnętrzne.

Z okolicy Thorp, Wis.

„Rolnikowi" donoszą:

Nowy polski kościółek na farmach w bliskości Stanley będzie wnet ukończony i oddany do użytku parafii. Komitet parafialny poda prośbę ks. biskupowi J. Schwebachowi, aby przeznaczył księdza polskiego, któryby tam mógł dojeżdżać.

Z Forest City, Pa.

Tutejszy kościół nowy jest już na ukończeniu, dzięki energicznym staraniom Wiel. ks. J. Gryczki i ofiarności parafian. Założono też w tej osadzie współdzielczy skład polski wszelkich towarów i skład mięsa „Polish Co-Operative Store". Parafianie są niezmiernie zadowoleni z ks. Gryczki.

Z New. Brighton, Minn.

Dnia 19 z. m. o godz. 4 po poł., odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy polski kościół św. Jana Chrzciciela. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał przew. ks. prałat D. Majer. Kazanie wygłosił Wiel. ks. Kobyliński. Następujący księża brali udział przy poświęceniu: Ks. H. Jaździewski, ks. J. Zdechlik i miejscowy ks. prob. A. Szczukowski. — Kaznodzieja w swej pięknej przemowie zachęcał wszystkich parafian do zgody i jedności aby wraz ze swym proboszczem wspólnie pracowali, bo tym sposobem, jedynie mogą dopiąć celu do którego dążą. Dzień ten zaiste zostanie wielką pamiątką dla parafian, bo doczekali się tego, czego od dawna pragnęli. Wiel. Ojcom, którzy raczyli wziąść udział w tym dniu zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać".

Z Wilkes-Barre, Pa.

W rzece Suquehanna utonęła podczas kąpieli Józefa Kraszewska, — licząca 15 lat, która przyjechała w gościnę do swej siostry Zawadzkiej zamieszkałej w Wilkes-Barre, Pa. Ciało wydobyto niebawem, do życia jednakże już nie zdołano przywrócić pomimo energicznej pomocy. Zrozpaczone rodzeństwo uwiadomiło rodziców śp: Józefy Kraszewskiej.

Z Alpena, Mich.

Osady znajdujące się w Stanie Michigan, a z nimi polskie kolonie, noszą jednakowy typ, wśród nich nie wyróżnia się i Alpena. A więc w Alpenie tak samo równina, takie samo rozmieszczenie wśród szerokich, aczkolwiek w wielkiej części nader piaszczystych ulic, ta sama moc zieleni — na szczęście jednak także, taka sama Polonia stanowiąca odłam, z pod pruskiego zaboru, zatem „mchem w Ameryce porosła", lecz właśnie może dlatego więcej ucywilizowana, śmiała, roztropna i ugrzeczniona. Zajmując chędogie i wygodne domostwa, poza pracą we fabrykach etc prawie każda rodzina uprawia koło domu znaczny szmat ziemi, a nawet niektóre utrzymują bydełko, co im znacznie byt ułatwia. Około 300 rodzin, stanowi odrębną parafię, posiadającą ładny kościół i szkołę. Ludność tutejsza pracuje latem w miejscowych tartakach, papierni, garbarni etc. zimą zaś znaczna jej część wyjeżdża do wyrębu borów; zarobki są średnie, więcej tak zwane leberskie (zwyczajnych robotników) człek jednak pracy chętny ma jej wbród a przytem zajęcia lżejsze i mniej niebezpiczne niż w piekłach żelaznych.

Z dalekiego Texasu.

Z miejscowości Sharon, Tex., otrzymaliśmy od pewnego Rodaka W. Czarneckiego następujących kilka słów:

Jest nas tu siedmiu polaków od kilku miesięcy, przybyłych z Europy, z Galicyi od Lwowa; — pozostajemy tu obecnie przy pracy w tartakach. Niektórzy z nas chcieliby osiąść na farmach i gospodarować lub dowiedzieć się o pracy z z większą płacą. W tym celu prosimy o przysłanie nam tygodnika „Wielkopolanin", abyśmy się mogli więcej dowiedzieć o stosunkach w Ameryce.

(Uwaga Redakcyi: Trzymajcie się panowie tej pracy cierpliwie i pomału dowiadujcie się z gazet o stosunkach w Ameryce. — Nie rzucajcie dzisiejszej pracy lekkomyślnie — bo choć to niby dobre czasy, ale obcym zawsze o nową pracę trudno. Trzymajcie się dotychczasowej pracy! — Później, gdy się rozeznacie ze stosunkami tutejszymi, możecie poszykać lepszej pracy. A upatrujcie Panowie czemprędzej w tamtych stronach tanich gruntów i kupujcie choć na kredyt, na borg, bo z czasem cena gruntów pójdzie w górę, — a na swoim kawałku ziemi to człowiek jest sobie panem. Nie spieszcie się do miasta lub do fabryk, bo w mieście lub w fabrykach to tylko bardzo zdolny fachowiec może dostać większą płacę i „wygryść się z biedy" — a ogół to musi za pół darmo pracować na milionerów.— Po miastach tylko człowiek z wyjątkowymi talentami i z wyjątkowym sprytem może się dorobić — a reszta cierpi biedę i nędzę.)

Z Brenham, Tex.

Z okolicy Brenham, Tex. od pana Kowalskiego otrzymaliśmy następujące wieści z tamtejszych stron z dnia 18 września:

Co się tyczy bawełny, to jesteśmy wnet na ukończeniu żniwa czyli zbierania tejże. Żniwo bawełny w tym roku jest tylko połowiczne, a to z powodu szkód wyrządzenych przez raczki „boll weavil". Bawełna rosnąć będzie i kwitnąć do pierwszego przymrozku, do grudnia, ale raczki niszczą pąkowie, więc więcej włókna (waty) nie dostaniemy. Obecnie cena bawełny spadła, zniżona sztucznie przez wielkich handlarzy bawełny; płacą za nią teraz tylko 11½ centów za funt czystego włókna (lint), podczas gdy miesiąc temu płacili 14½ ct. funt! Żeby im to bokiem wylazło! ... Podobno też w Alabamie i w Carolinie mocno się bawełna obrodziła, więc może dlatego staniała.

Tutejsi farmerzy zorganizowali się w unię (Grange) i postanowili nie sprzedawać swojej bawełny taniej jak 15c. funt. Sprzedawać będą wprost do przędzalni a nie agentom i spekulantom. (Uwaga Redakcyi: Różni urzędnicy Unii waszej też darmo nie będą pracować dla Unii, więc wątpimy, czy po opłaceniu ich zostanie się wam po 15 centów za funt bawełny). Za nasienie bawełniane, które daje wiele oleju, a który potem przerabiają na „czystą włoska oliwę" — płacą tu obecnie $18,00 za tonę (2000 funtów).

Drugi raz sadzone kartofle zaczynają wschddzić. Sierpień był u nas bardzo gorący — ale teraz już chłodniej;— dziś 18go września mieliśmy ładny deszcz, przydatny bardzo rosnącym kartoflom. Niektórzy zwożą już kukurydzę do stodół, której plon jest zadawalniający; a inni zaczynają już orkę pod nowe zboża.

Pan Wł. Nowak, wasz agent na te okolice, zakłada w Brenham od 1-go października grosernię, piwiarnię i restauracyę; będzie to tu drugi polski byznesista, — pierwszym był p. Hieronim Nowakowski.

Pan Wł. Nowak jestto młody, uprzejmy człowiek, którego tu wszyscy kochają i poważają, więc myślę że go też i popierać będą, a ja życzę mu z całego serca najlepszego powodzenia.

Kreślę się z szacunkiem

Kasper Kowalski.

Bondsville, Mass.

Szanowna Redakcyo!

Proszę z łaski swej umieścić w łamach „Wielkopolanina", o wielkiem nieszczęściu które spotkało tu naszego rodaka J. Bidge, pracującego w Blichry Boston Duch Comp."

Nieszczęśliwiec zajęty był wiązaniem płótna i nadchodzący wał takowego, ważący około 20 centnarów, runął na niego przyduszając biedaka swem ciężarem.

Nieszczęśliwiec leży w domu ze zgniecioną piersią i potłuczoną nogą, ponieważ kompania nawet nie raczyła go odwieść do szpitala.

Co najgorsze dla rannego biedaka że żona jego z liczną familią pozastała bez zasobów do życia w Europie.

M. GUŁA, agent.

ZDROWIE DZIECI SZKOLNYCH

w Stanach Zjednoczonych.

Rezultat oględzin lekarskich dzieci szkolnych w Nowym Yorku wypadł bardzo niezadawalniająco. Na 650,000 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły 465,000 posiada wady cielesne, a mianowicie: 48,000 jest źle odżywianych; — 187,000 z powiększonymi gruczołami limfatycznymi i skrofulicznych i 230,000 z choremi lub słabo rozwiniętemi płucami, — dopiero reszta to jest 185,000 jako tako wygląda.

Oprócz tego, z małym wyjątkiem, prawie wszystkie dzieci mają kiepski wzrok i popsute zęby.

Zauważono przytem, że dzieci przywiezione z Europy są bez porównania zdrowsze, niż urodzone w Ameryce.

Ogólna statystyka szkolna w całych Stanach Zjednoczonych wykazuje 12 milionów dzieci z grubemi wadami organicznemi a tylko 10 procent wszystkich dzieci mają jakie takie zęby.

Zarządy szkolne przestraszone taką statystyką, projektują rozmaite ulepszenia, aby takiemu upadkowi rasy zaradzić, wszystko to jednakże jest powierzchownem i nietrafnem.

Wiadomo przecież, że nigdzie na świecie dzieci nie są mniej nauką przeciężone, — nigdzie nie mają tak obszernych, jasnych budynków szkolnych, jak w Stanach Zjednoczonych. Rzadko w którem z europejskich państw tyle zbudowano gimnastyk dla dzieci szkolnych, — a pomimo tego rezultat jest zastraszający:

Wszystkim tym jednakże filantropom nigdy na myśl nie przyjdzie, że największą przyczyną tego ujemnego rezultatu jest przepracowanie rodziców.

Wszechwładny kapitalizm, od samego stąpnięcia na ląd, bierze w swą prasę europejskiego emigranta i choć mu często lepiej płaci niż w Europie, to go tak wyciśnie z sił jak cytrynę. Robota „hurry up" — „piece work" a szczególnie „overtime" robią z człowieka pokrakę, z powyginanemi członkami z zatrutą krwią od przepracowania.

Taki człowiek nie może mieć żadnej przyjemności w małżeństwie i nigdy zdrowych, dorodnych dzieci, zwłaszcza, że i żony przynajmniej w pierwszych latach także są przepracowane.

Dodawszy do tego (skutkiem tegoż kapitalizmu) zanik gospodarstwa domowego i żywienie się konserwami z puszek z prezerwatywą, a będziemy mieli prawdziwe przyczyny złego stanu zdrowia wadliwej budowy dzieci amerykańską.

Głupia chciwość kapitalistycznego ustroju niszczy rasę amerykańskich.

Człowiek przepracowany nie może mieć zdrowych dzieci, a dziecko żywiące się zleżałem mięsem zakonserwowanem w saletrze i kwasie bornym, jedzące chleb upieczony z krochmalu na (baking powder), pijące fałszowane piwo i palące papierosy, fizycznie dorodnem być nie może.

Jeżeli do tego dodamy zawcześnie rozwinięty popęd płciowy i co zatem idzie skłonność do niedołęstwa to nie dziwnem jest, że amerykańscy patryoci mają nad czem suszyć sobie głowę.

Wszystkie jednakże hygieniczne środki na nic się nie zdadzą; — kwestya dobrego wyglądu przyszłej rasy amerykańskiej może być rozwiązaną przedewszystkiem na drodze socyalnej. (Czas.)

Do powyższych uwag „Czasu" dodać możemy własną uwagę do Rodziców polskich i Nauczycieli, że zanim ułożą się należycie stosunki między robotnikiem a kapitałem, polskieskie rodziny powinny wynosić się z miast i z fabryk na farmy, gdzie (na farmach życie jest naturalniejsze i zdrowsze,) Rodzice pracować mogą w zdrowotnych warunkach a dzieci rosnąć mogą w zdrowych, naturalnych warunkach, tak jak w Ojczyznie — Zanim jednakowoż i to nastąpi, to Nauczyciele i Nauczycielki polskich szkół powinni dzieciom wykładać najzdrowsze zasady zdrowotne: tłumaczyć im że powinny trzymać się czysto, nie jeść trujących cukierków (candy), nie bawić się z niedobremi dziećmi i wogóle pouczać je o zachowaniu hygieny (zdrowego sposobu życia) o ile możności, itp. — Nauczyciele mogą, tu wiele pod tym względem uczynić. (Wielkopolanin).

Zawiadomienia.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:
Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Ant. Ratajewski,
Wł. Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
2908 Ridge st., 13 ward,
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

Andrzej KAŹMIERSKI,
335 Hancock st., 13 ward
Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750,00, **$500,00** lub też **$250,00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, **tj. $750,00, 500,00 i 250,00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. **Wojciech Wolowiec,** 2624 Penn ave., Phg., Pa. Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. **Ksiciński,** 2828 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. **Jan Kozłowski,** 2524 Penn av. Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa IV. Br. św Franciszka Xaw. sekr. **Jan Iwiński,** 335 Hancock st., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. **Michał Okoński,** 4812 Hatfield st., Pgh., Pa. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszewski, 1116 Talbot ave., Braddock, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. **Józef Walkowski,** 3201 Dickson st. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego, sekr. **Jos. Kaniecki,** 221 Voeghtley st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. **Wacław Gaca,** 101 Meadow str., Duquesne, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr. **Fr. Wnorowski,** 709½ — 8-th ave., Homestead, Pa. Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr. **M. Ciesielski,** Goff, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr. **Jan Zygieło,** 113 S. Main st., Sharpsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny w Pgh.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. **August Wiśniewski,** cor. Ridge i 33 st. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Felix Urbanowski, box 33,** Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi, sekr. **Stanisław Przybyłek,** 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr., sekr. **Stanisław Nadolski,** 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Archanioła No. III, sekr. **Władysław Zieliński,** 310 Downing st., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na Górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. **Jan Kurowski,** 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K., sekr. **M. Brzuchacz,** Box 104, Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr. **Stanisław Ciemielewski,** 3112 Dickson st, Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Bol. Sosnowski,** box 272, Export, Pa. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła, sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa, Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr. **Jos. Matusiewicz,** box 315, Canonsburg, Posiedzenia w drugą niedzielę w parafii św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. **Paul Szajna,** 5th Ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr. **Teofil Drozdowski,**— box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

ZAWIADOMIENIA

OD

ZARZĄDU UNII świętego JÓZEFA.

Drodzy Bracia!

Od pewnego czasu Zarząd Unii św. Józefa przemyśliwał nad tem, jakąby pomoc z strony Braci Unii św. Józefa, nieść biednym polskim sierotkom, gdyż zauważyliśmy że wszelkie inne Towarzystwa i organizacye czy to większe lub mniejsze pospieszają z pomocą, i choć najmniejszemi datkami wspierają wszelkie polskie Instytucye.

Unia św. Józefa nie będzie chciała pozostać za niemi, lecz z całego serca o ile możności, ofiaruje choć najmniejszy datek na ten tak szlachetny cel.

Przed miesiącem Zarząd Unii św. Józefa, formalnie uchwalił na swem posiedzeniu, ażeby dać wydrukować pewną ilość 10c biletów i takowe porozsyłać pomiędzy wszystkie grupy Unii św. Józefa, nie mając pewności czy grupy Unii przyjmą i poprą tę tak wspaniałomyślną rzecz.

I nie omyliliśmy się, gdyż wszystkie do grup wysłane bilety, grupy przyjęły i nietylko że takowych nie zwracają, lecz proszą o więcej.

Serdecznie i staropolskie „Bóg zapłać", wam Bracia, za wasze miłosierne serce!

Tak samo i grupie II Ryc. św. Michała No I dziękujemy z całego serca za wzięcie tak wielkiej ilości biletów, gdyż 200 biletów na tak nieliczne Tow. to jest nad siły, lecz widocznem jest że Tow. Rycerzy św. Michała No I, obrało sobie za hasło wspierać biedne polskie sierotki!

Tak samo dziękujemy pp. J. Ksicińskiemu sekretarzowi gr. II, Fr. Lukowskiemu z gór, którzy swą energiczną pracą umieli sprzedać po kilka setek biletów.

Więcej nam takich żebraków dla sierót.

Po bilety można się zgłosić do Zarządu Unii św. Józefa.

Z szacunkiem
Zarząd Unii św. Józefa.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Rycerzy Tow. św. Michała Arch. No I gr. No II że w przyszłą sobotę d. 28-go Września b. r. o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się nasza Spowiedź, a w niedzielę o godz. 7-ej rano każdy Rycerz ma się stawić w pełnym uniformie do wspólnej Komunii św. a przy tem przypomina się Rycerzom że to jest uroczystość świętego Michała Arch,. naszego Towarzystwa patrona, więc jest wymaganem, aby każdy był obecny; niobecność członka podpada karze według ustaw Konstytucyi.

Jan Świtała, Major.

Niniejszem zawiadamiamy członków Br. Matki Boskiej N. P. że w przyszłą sobotę d. 28 września, przypada nasza kwartalna Spowiedź, a w niedz. wszyscy członkowie powinni się stawić rano, aby wspólnie przystąpić do Komunii św.

M. Pukalski, prez.
P. Bakanowski sekr.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Jana Kantego, iż nasze posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 29-go września, o godz. 3 po południu w Włoskiej hali. Wszyscy mają się stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Waw. Handzlik, prez.
J. Krusiński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa iż specyalne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 29 b.m. w Res. pana Szeląga, 2908 Ridge st., w 13 wardzie o godz. 7 wieczorem. W. Szelong.

Pittsburg, Pa., 23 września 1907.

Do Braci Polaków w Pittsburgu i okolicy.

Szanowni Rodacy!

Zważywszy na tak wielki napływ właśnie w teraźniejszych czasach naszych polskich braci z pod zaborów dawnej naszej kochanej Ojczyzny Polski; a obecnie ciemiężonej przez jej najezdnych zaborców, którzy tu do nas to jest do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki przybywają, więc też i zastępy tutejszych wojsk polskich powinny się zwiększać; — nie będzie od rzeczy kilka słów do naszych Polskich Braci przemówić, a zarazem i napomnieć, że jeżeli jesteś polskim żołnierzem, to świadczy, żeś dobrym polakiem, a powinnością twoją jest kochać wszystko to, co drogie sercu prawego polaka. Czyniąc to, zadokumentujesz wierność i miłość sławnego i walecznego niegdyś narodu, którego mienisz się być synem. Gdy zaś nim nie jesteś przez nieświadomość, a chciałbyś zostać takowym, to staraj się to uczynić w jak najkrótszym czasie, bo nie wiesz drogi Bracie dnia, w którym godziny twe będą policzone. Zważ to sobie, że będąc w towarzystwie, zabezpieczysz po swej śmierci byt swej rodzinie; która po tobie pozostanie, co sam drogi bracie przyznać musisz, jeżeli masz zdrowy rozum i jesteś porządnym człowiekiem. My nie dla siebie, ani dla swego zysku, zachęcamy cię bracie, abyś należał do towarzystwa, lecz jak sam widzisz, idzie tu o twoją własną skórę. I cóż bracie pocznie miła twa żona i drogie twe dzieci, gdy po twej śmierci nie pozostawisz im żadnego ratunku przed możliwym ich głodem?

Czy nie można temu zaradzić? — Tak można i podaję wam bracia ten sposób:

Obecnie egzystuje tu w Pittsburgu dużo towarzystw, z których jedno jest najstarsze, bo egzystuje już 25 lat, a w przyszłym 1908 roku, będzie ono obchodziło 25tą rocznicę swego założenia; tem jest Tow. Rycerzy św. Michała Arch. No. I. obecnie grupa No. II. Unii św. Józefa, a oprócz swego długiego istnienia jest ono najpewniejsze, książki ma otwarte, żadnego wstępnego się nie płaci, a mundury można otrzymać na bardzo łatwe spłaty. Co do finansów nie rozgłaszamy, że jesteśmy górą, wystarczy nam to i posiadamy świadectwa, że każdy kto tylko był i jest członkiem Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I., nigdy nie został zawiedziony czy za żywota jako i po śmierci zawsze był obsłużony po bratersku. Do Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I. przyjmujemy każdego polaka rzym. kat. bez różnicy stanu, w jakiej fabryce pracuje i jaką ma pracę z wyjątkiem ludzi bezreligijnych, chorych, idyotów i alkoholików, chociaż wiemy, ile bywa wypadków śmierci i kalectwa na kolejach oraz w fabrykach, i że w niektórych fabrykach pracujący skracają sobie życie, zatruwając sobie płuca, ciało i krew zepsutem powietrzem, wyziewami, gazami i t. p.

Z tych więc powodów Drodzy Bracia Rodacy z Pittsburga i okolicy powinniście wstępować w wojskowe szeregi Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I. i do Unii św. Józefa.

Na tej to właśnie podstawie te kilka słów do was Drodzy Bracia przemawiam w imieniu Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I.

Józef J. Ksicinski, sekr.

KORESPONDENCYA.

Niniejszem upraszam o łaskawe umieszczenie w Wielkopolaninie tę krótką korespondencyę.

Oto dnia 22-go Września, 1907 r. odbyło się roczne posiedzenie Bractwa Matki Boskiej N. P. w par. św. Stanisława K. bardzo spokojnie bo każdy brat był zajęty wybieraniem nowego Zarządu.

Mam także zaszczyt pochwalić wszystkich członków, bo wszyscy jak jeden, pracowali na korzyść tegoż Bractwa, więc dalej Bracia, rzetelnie i sprawiedliwie, to nam Bóg pobłogosławi i Matka Boska N. P. będzie się nami opiekować jak swoimi dziećmi.

Nowy Zarząd tegoż Bractwa jest następujący:

PREZYDENT
Michał Pukalski
VICE-PREZYDENT
Antoni Mikulski
SEKRETARZ PROT.
Piotr Bakanowski
SEKRETARZ FINANS.
Franciszek Cwikliński
KASYER
Antoni Szczubełek
MARSZAŁEK
Piotr Mocnarski
OPIEKUNOWIE KASY
Piotr Pukalski
Jan Necel
OPIEKUNOWIE CHORYCH NA PENN AVE.
Wojciech Modrzejewski
Franciszek Tuchnowski
OPIEKUNOWIE CHORYCH NA SOHO
Szczepan Kukaczewski
Jan Gorcicki
DO CHORĄGWI
Piotr Kotewicz

Z uszanowaniem
P. Bakanowski, sekr.

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
Wyższa Klasza szkoły św. Stanisława Kostki	5	$ 1.25
M. Ośmiałowska z wyższej klasy	1	25
Ig. Kułakowski “ “	1	25
J. Kwaśniewski “ “	1	25
A. Fydrych “ “	1	25
J. Tamowicz z Iszej klasy	8	2.00
H. Tamowicz IVej “	8	2.00
A. Hermanowicz Iszej “	1	25
L. Landecka Iszej “	4	1.00
Isza klasa szkoły św. Stanisława K	4	1.00
IIga “ “ “ “	4	1.00
IIIa “ “ “ “	4	1.00
IVa “ “ “ “	2	50
VIa A “ “ “ “	1	25
VIa B “ “ “ “	1	25
VIIa “ “ “ “	2	50
VIII A “ “ “ “	6	1.50
VIII B “ “ “ “	4	1.00
Agnieszka Rydzewska	4	1.00
Andrzej Farbicki	4	1.00
Przyjaciel sierót	40	10.00
“ “ z Beaver Falls	8	2.00
Antoni Pilart Pittsburg Pa.	4	1.00
Tomazz Tuchnowski	4	1.00
Przyjaciel sierót	6	1.50
“ “	3	75
Stanisław Dembowski	4	1.00
Floryan Wojciechowski	1	25
Józefa Nowak	1	25

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót

OFIARY NA OCHRONKĘ.

Kolekta w kościele św. Józefata, Pittsburg, S. S. Proboszcz ks. Fr. Baczewski	64.00
Za broszurki	7.00
Kolekta w kościele św. Kazimierza S. S. Proboszcz ks. J. Sutkajtys	63.10
Kolekta w kościele św. Ignacego, Glenn, Pa., Proboszcz ks. S. R. Banasiewicz	8.00
Jan Moskała	1.00
Jan Rzymski	1.50
Razem	$144.60

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.
Żebrak dla sierót.

PODZIĘKOWANIE.

Wnym ks. ks. Proboszczom: Fr. Baczewskiemu, Janowi Sutkajtysowi, S. R. Banasiewiczowi jako i ich zacnym parafianom, niniejszem jaknajserdeczniej dziękuję za łaskawą pamięć o sierotkach.

Prosząc o łaskawą pamięć i nadal, pozwalam sobie, kochani Bracia Rodacy, przytoczyć ustęp z listu pasterskiego Jego Ex. ks. Kardynała Puzyny.

SŁOWA NA CZASIE.

(Z listu pasterskiego kardynała Puzyny).

Z Chrystusem przyszło miłosierdzie na ziemię, z Jego serca spłynęło do milionów serc innych i stało się jedną z wybitnych cnót świata chrześcijańskiego. Miłość chrześcijańska wydawała zawsze najpiękniejsze owoce przez miłosierdzie. Całe księgi trzebaby napisać, chcąc dać wyobrażenie o tem, jak wielce miłosierdzie chrześcijańskie przyczyniło się w ciągu wieków do ulżenia cierpień ludzkości, do usunięcia biedy i nędzy ze świata. Nigdy też ubogim nie było znośniej na tym świecie, jak za czasów żywej wiary, kiedy czczono w nich cierpiące członki Chrystusowe, a że i dziś miłosierdzie chrześcijańskie najlepiej umie goić rany cierpiących, dowodzi tego choćby ta okoliczność, że nawet najwięksi wrogowie Kościoła zawsze z uznaniem wyrażać się muszą o zakonach i zgromadzeniach, których członkowie oddają się na usługi biednych chorych.

Są dzisiaj ludzie, którzy kłamliwie głoszą, iż miłosierdzie w kwestyi społecznej na nic przydać się może a nawet całkiem jest szkodliwe; którzy otwarcie i głośno zohydzają wszystkie dzieła dobroczynne, bo wiedzą, że miłosierdzie podbija serca ludzkie, wlewając w nie balsam pociech, a oni chcieliby siać tylko nienawiść, aby jak najprędzej jawnym wybuchła płomieniem. Domagają się oni tylko sprawiedliwości dla ludu, twierdząc, że miłosierdzie i jałmużnę ma się usunąć ze świata, jako ubliżające prawu równości ludzi między sobą i poniżające godność człowieka. Ci, co głoszą takie zdania, zatracili już zupełnie pojęcie chrześcijańskiego miłosierdzia, które przejęte duchem Chrystusowej wiary, łączy w sobie najserdeczniejszą miłość z najsurowszą sprawiedliwością.

W dobroczynności chrześcijańskiej tętni miłość i goreje uczucie ludzkie, bo wiara nas uczy, żeśmy braćmi między sobą i dziećmi jednego Ojca, który jest w niebiesiech i przykazuje, abyśmy się społecznie miłowali, a nasza święta religja żąda, aby dający widział w biedaku samego Jezusa Chrystusa, który w ubogich żebrze, żeby zimny rozgrzał się ciepłem miłości Boga i bliźniego, żeby, jak chce prorok, ten, co daje, **wylał swą duszę w zgłodniałą duszę ubogiego, bo tylko wtedy sprawiedliwość jego jaśnieć będzie jako jutrzenka.**

Tymto duchem wiary i miłości, miłosierdzie nasze różni się od tak zwanej nowoczesnej filantropii, co bawi się wesoło, by tak zarobionym groszem otrzeć łzę z oka nędzarza, a która niestety już i do nas się wkrada, by zastąpić gasnącą miłość chrześcijańską. — Ten duch miłości jest tajemniczą siłą, która sprawia, że prawdziwe miłosierdzie chrześcijańskie po wszystkie czasy serca i umysły nawet najbardziej harde sobie podbijało, — nie potrzebuje się też wstydzić ten, co z niego korzysta, bo miłosierdzie to czyn miłości braterskiej, a miłość nikomu nie ubliża.

Ale w miłosierdziu chrześcijańskiem jest też najściślejsza sprawiedliwość. W kościele Chrystusowym inny panuje porządek, niż w świecie. Tam bogaci są zawsze pierwsi, panują i rządzą; natomiast w Kościele pierwsi, uprzywilejowani i błogosławieni są ubodzy bo ich jest królestwo niebieskie. Oni posiedli obfitość wszelkich błogosławieństw, bogaci więc tylko przez nich mogą tej obfitości stać się uczestnikami i błogosławieństw dostąpić, pod warunkiem, że szanują ubogich jako pierwszych, — służą im jako przywilejowanym, udzielają im z obfitości swoich dostatków. To też najwyższy zaszczyt bogatego w Kościele stanowi miłosierdzie; ono tylko uszlachetnia i usprawiedliwia jego bogactwo; niemasz dla niego innej drogi do nieba, jeno przez miłosierdzie dla ubogich; niemasz innego sposobu na okup grzechów, jeno **grzechy swoje jałmużnami odkupywać.**

Takie jest pojmowanie chrześcijańskiego miłosierdzia, z czego płynąć musi cześć i poszanowanie dla ubóstwa, będące zawsze cechą prawdziwych chrześcijan. Dlatego to św. Wawrzyniec, zapytany przez prefekta Rzymu, gdzieby miał ukryte swe skarby, wskazał ręką na ubogich, zebranych koło niego, wołając: „oto są skarby Kościoła"; dlatego w wiekach żywej wiary nazywano ubogich **naszymi panami,** a święci swoją cześć dla nich posuwali do tego stopnia, że przykładali usta swoje do ropiących się ran nędzarzy i jad z nich wysysali; dlatego i dzisiaj jeszcze pobożny lud wiejski, dając jałmużnę ubogiemu u wrót kościoła, nachyla się do biednego szepcząc mu coś do ucha, prosi go o modlitwę. Ma się wtedy wrażenie, że raczej ubogi jest wielkim panem, od którego dający chce przez małą jałmużnę wyżebrać cenne dary.

Słusznie też św. Jan Chryzostom, wykazując społeczne znaczenie i wpływ miłosierdzia, przyrównuje je do oliwy. Jako bowiem oliwa służy do światła, tak miłosierdzie świeci wśród kłamstw, — oszczerstw i podburzania, które się ją zanęt społeczny; a jako oliwa goi rany i członki wzmacnia, tak miłosierdzie chrześcijańskie dodaje mocy zwątpiałym, goi rany społecznej waśni i niezgody, a wreszcie jest najlepszą tarczą i najsilniejszym pancerzem przeciwko oszczerstwom, które można potwarcy złej wiary na możnych i posiadających.

Ach! Jakże poranione są członki naszego społeczeństwa i jakże osłabłe: ileż im więc potrzeba chrześcijańskiego miłosierdzia, któreby ożyć w nas chciało!

Niech każdy, zwłaszcza z ludzi bogatszych, ma oczy otwarte na nędzę bliźnich, niech się nie lęka jak najbliżej zetknąć się z biedą, jak najlepiej poznać jej ogrom straszliwy, a ten widok nauczy się mieć litość nad głodnymi, nauczy się cenić ten grosz ciężko przez lud zapracowany i będzie umiał rozważyć, ile chleba możnaby kupić głodnym za ten pieniądz trwoniony marnie, lub wywożony za granicę.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!

Wspomnienie żałobne.

Z Oakdalle, Pa., otrzymaliśmy następujące żałobne wspomnienie:

W smutku pogrążona Wincenta Szorska donosi krewnym i znajomym, że mąż jej, śp. Wacław Siorski, po bardzo krótkiej chorobie, opatrzony Sakramentami śś. zakończył życie dnia 19go września, o godzinie pół do 5ej rano, licząc lat 48. — Nieboszczyk urodził się w Odolanowie w Księstwie Poznańskiem, a do Ameryki przybył w roku 1882gim. Pochowany został w Noblestown, w niedzielę dnia 22go września, a na pogrzeb zebrała się znaczna liczba znajomych i przyjaciół wszelkiej narodowości. Mowę żałobną nad zwłokami wygłosił Wny ks. Cox, proboszcz miejscowy.

W smutku pogrążona wdowa Wincenta Siorska, żona.
Kazimierz,
Julia,
Jan,
Maryanna,
Małgorzata,
Helena,
Zofia. Dzieci.

Od Zarządu „Wielkopolanina".

..Do Szanownych Towarzystw:— Zawiadamiamy niniejszem, że w niektórych Towarzystwach, nienależących do Unii św. Józefa, ale otrzymujących Wielkopolanina jako swój Organ, wielu Członków dluguje z przedpłatą czyli z prenumeratą albo abonamentem za Wielkopolanina. — Niektórzy Członkowie, którym dla tego gazetę wstrzymaliśmy, — uskarżają się że oni płacili regularnie co miesiąc prenumeratę swoim Sekretarzom na Posiedzeniach, lecz widać, że ci prenumeratę u siebie trzymają a do drukarni jej nie oddali. Prosimy, aby to zostało załatwione, gdyż jeżeli nie to będziemy musieli wstrzymać gazetę wszystkim dłużnikom. Wydawanie gazety kosztuje wiele, a niewielką i zniżoną prenumeratę może każdy zapłacić. Kollektorzy zaś nie powinni zebranej prenumeraty u siebie przetrzymywać, lecz takową jaknajprędzej oddać do drukarni. Od 1go Października stanowczo wstrzymamy wysyłkę gazety tym członkom którzy dlugują.

Zarząd „Wielkopolanina".

Pana Topór w West Warren, Massachusetts, byłego naszego agenta wzywamy niniejszem do uiszczenia się nam z pieniędzy skolektowanych dla naszego Wydawnictwa. Jeżeli tego wkrótce nie uczyni, to sprawę oddamy w ręce adwokata w West Warren, Mass.

Zarząd „Wielkopolanina".

Baczność Ford City, Pa.

Zawiadamiamy niniejszem Szan. Abonentów naszych w mieście Ford City i okolicy, że p. Franciszek Sporny, nasz Agent, kollektować tam będzie zaległą prenumeratę za „Wielkopolanina". — Każdy, kto zalega z opłatą, powinien się teraz uiścić z długu. Prosimy to popłacić bo dłużej czekać nie będziemy. Dajemy panu Spornemu zupełne pełnomocnictwo na Ford City i okolicę.

Zarząd „Wielkopolanina".

Do Rodaków w Dayton, Ohio.

Pan Michał Andrzejczyk nowy Agent „Wielkopolanina" będzie kolektował w Dayton, Ohio i okolicy. — Wszystkich prenumeratorów naszego pisma prosimy o łaskawe przyjęcie Pana M. Andrzejczyka i uiszczenie się z zaległej prenumeraty.

Wydawnictwo.

Przysłowia tureckie.

Można wołać cały dzień: miodu! miodu! a w głębi słodko nie będzie.

KORESPONDENCYA.

Dayton Ohio.
24 Września, '07.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach „Wielkopolanina." kilka następujących słów które na prędce skreśl łem.

Dnia 15go Września r. b. Tow. Matki Bozkiej Częstochowskiej do którego i ja mam zaszczyt należeć obchodziło z wielką uroczystością pięcioletnią rocznicę swego założenia w par. św. Wojciecha w Dayton O.

Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem Towarzystwa przez Wgo Ks. Strzelczoka proboszcza naszej parafii z pieśnią na ustach „Twoja Cześć Chwała."

Potem odprawiona była uroczysta Msza św. na intencyę powyższego Towarzystwa Wby Ks. Strzelczok powiedział tak wzruszające kazanie iż nie było ani jednej osoby w kościele, którąby nie upuściła łzy z ócz swoich.

Wby. mówca napominał wszystkich, ażeby wiernie się trzymali kościoła Rzymsko Katolickiego i wiary Ojców swoich, a przedewszystkiem licznie przystępowali do Towarzystw gdyż tylko przez Towarzystwa i Organizacye pokazujemy siłę z którą nieprzyjaciele nasi liczyć się muszą.

Tak samo całe Tow. Matki B. C. liczące 50 członków w pochodzie przed obrazem Matki B. C. i Herbem Polski przystąpiło do Komunii św.

Był przedewszystkiem pamiętny dzień dl Towarzystwa oraz i parafii Daytońskiej gdyż przed pięciu laty nie mieliśmy ni Towarzystwa ni kościoła Polskiego ani też księda, lecz dziś posiadamy wszystko, a zawdzięczamy to co mamy, li tylko naszemu Proboszczowi Wmu ks. Strzelczokowi i serdecznie dziękujemy Mu, za jego energiczną pracę i staranie w około parafii.

Również prosimy wszystkich tych którzy dotychczas nie należą do żadnego Towarzystwa łączyli się pod opiekuńczy płaszcz Matki Boskiej Częstochowskiej opiekunki naszej.

Michał Andrzejczyk
Parafianin.

Mały kamyk może wielki guz sprawić.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem galera wpłynęła w cieśninę Meseńską, a opłynąwszy miasto tegoż nazwiska, zwróciła się na wschód, zostawiając za sobą zadymiony i groźny szczyt Etny (góra wulkaniczna na wyspie Sycylii, należąca obecnie do Włoch).

Ile razy wracał Aryusz na platformę, zajmował się wioślarzem i mówił sam do siebie: Chłopiec to rozumny i sprytny. Żyd — to nie barbarzyńca..... Muszę o nim zasięgnąć wiadomości.

Czwartego dnia podróży, Astrea — tak się nazywała galera — płynęła już na morzu Jońskiem. Niebo było jasne, a wiatr był pomyślny.

Aryusz przypuszczał, że może spotka się z flotą jeszcze przed wyspą Cyterą, wyznaczoną na spotkanie, i dlatego prawie ciągle przebywał na pokładzie. — Zresztą zajmował się dokładnie wszystkiem co dotyczyło powierzonego mu statku i był z dzielności załogi bardzo zadowolonym. Skoro zaś zasiadł na krześle w kabinie, myśl jego zwracała się niezmiennie do wioślarza pod sześćdziesiątym numerem.

— Czy znasz człowieka, który właśnie wstał z ławki? — spytał nareszcie hortatora w chwili, gdy następowała zmiana wioślarzy.

— Numer sześćdziesiąty? — zapytał dozorca.

— Tak.

Dozorca popatrzył na młodzieńca.

— Jak wiesz, o panie — odpowiedział — okręt zaledwie przed miesiącem wyszedł z rąk budowniczego, a ludzie są równie dla mnie nowi jak sam statek.

— Jest Żydem — zauważył zamyślony Aryusz.

— Szlachetny Kwintusie, jesteś wielkim znawcą ludzi. —

— I jest bardzo młodym — mówił dalej Aryusz

— Pomimo tego jest to nasz najlepszy wioślarz; — nieraz zauważyłem, że wiosło gięło się w jego dłoniach.

— Jakiego jest usposobienia?

— Mało wiem o nim, ale jest posłusznym. Raz tylko wniósł do mnie prośbę.

— Jaką?

— Prosił mnie, abym go przeniósł z prawej strony okrętu na lewą.

— Jakąż podał przyczynę?

— Zauważył, że ludzie, pracujący zawsze na jednej stronie, kaleczeją. Zresztą łatwo w czasie boju i niespodziewanych obrotów mógłby się stać niezdatnym do służby, nie umiejąc użyć drugiej ręki.

— Na bogi! to myśl nowa i słuszna. Cóż jeszcze więcej zauważyłeś?

— Okazuje zamiłowanie do porządku, którego nie znaleść u jego towarzyszy!

— Wtem jest Rzymaninem.

— Nie znasz że nic z dziejów jego życia?

— Zgoła nic.

— Trybun zamyślił się i odszedł na swoje miejsce.

— Jeśli będę na pokładzie w czasie zmiany wioślarzy, a on będzie wolny — rzekł, zatrzymując się — przyślij go do mnie.

W dwie godziny później stał Aryusz pod chorągwią okrętu. Znajdował się w usposobieniu człowieka oczekującego niezwykłych wypadków i nic więcej nie mogąc uczynić, jak czekać. Filozofia stwierdzi, że ludzie o wyrobionym charakterze zachowują w takich wypadkach spokój. Sternik siedział na swojem miejscu. Kilku z załogi okrętu spało w cieniu żagli snem twardym. Wyżej na maszcie siedział strażnik. Aryusz podniósł właśnie wzrok z solarium (zegar słoneczny), służącego wówczas do kierowania statkiem, gdy ujrzał zbliżającego się ku sobie wioślarza.

— Dozorca nazwał cię szlachetnym Aryuszem i mówił, iż jest wolą twoją, abym do ciebie przyszedł; więc jestem.

Aryusz spojrzał z podziwieniem na smukły wzrost i muskularną budowę młodzieńca, i myślą błądził po arynie cyrkowej. Śmiałe wystąpienie przybyłego wywarło jeszcze inne wrażenie; w głosie jego było coś, co świadczyłą o życiu, spędzonem wśród uszlachetniających okoliczności. Oczy młodzieńca jasne i otwarte, miały wyraz raczej ciekawy, niż wyzywający. Mimo, że trybun utkwił w nim bystre, pytające i rozkazujące spojrzenie, nie stracił młodzieniec nic ze swego wdzięku; na twarzy nie odbiło się żadne uczucie psujące jej harmonię i piękność, nie było na niej ani groźby, ani złośliwości; nic, prócz śladów, jakie wyciska wielka i długa boleść, którą złagodził czas, tak jak łagodzi jaskrawość świeżego malowidła. Wszystko to nie uszło uwagi Rzymianina i sprawiło, że nie przemawiał jak pan do niewolnika, ale jak starszy do młodszego; rzekł więc:

— Hortator mówił mi, że jesteś najlepszym wioślarzem.

— Hortator jest bardzo dobrym — odparł młodzieniec.

— Czy dawno służysz?

— Prawie trzy lata.

— Zawsze przy wiosłach?

— Tak, nie pomnę dnia, w którymbym wiosła nie miał w ręku.

— Praca to ciężka, mało który mąż podoła jej dłużej roku, ty jesteś jeszcze prawie chłopcem.

Szlachetny Aryusz zapomina, iż duch wiele może, on wzmacnia słabego, podczas gdy silny upada pod brzemieniem.

— Po mowie twojej sądzę, iż jesteś Żydem.

— Przodkowie moi, o wiele wcześniej od pierwszych Rzymian zwali się Hebreami.

— Zacięta duma twego narodu nie wygasła w tobie — rzekł Aryusz, spostrzegłszy, że twarz wioślarza spłonęła rumieńcem.

— Duma nigdy nie jest tak głośną, jak kiedy brzęczy kajdanami.

— Co cię czyni tak dumnym?

— To, że jestem Żydem.

Aryusz uśmiechnął się.

— Nie byłem nigdy w Jerozolimie — rzekł — ale słyszałem o jej książętach. Znałem jednego z nich, był on kupcem i wiele odbywał morskich podróży, ale zaiste urodzonym był na króla.

— Do jakiego należysz stanu?

— Jeśli mam odpowiedzieć z ławki wioślarza, to niewolnikiem jestem, ojciec zaś mój był jednym z książąt Jerozolimy, a jako kupiec zwiedził wiele mórz. Znał go i ugaszczał wielki August w swych gościnnych komnatach.

— Jego imię?

— Itamar z domu Hurów.

Trybun podniósł rękę ze zdumieniem.

— Ty — synem Hura!

Po chwili milczenia spytał.

— Cóż cię tu przyprowadziło?

Juda spuścił głowę, pierś jego wezbrała boleśnie, gdy nareszcie zdołał się opanować, spojrzał w oczy trybunowi i rzekł:

— Oskarżono mnie o zamach na życie Waleryusza Gratusa, prokuratora.

— Ty — zawołał Aryusz z rosnącem zdziwieniem i cofnął się o krok. — Tyś to owym zbrodniarzem?! — Rzym cały oburzony był na tę wiadomość; dowiedziałem się o tem na okręcie pod Bodinum.

Obaj spojrzeli po sobie w milczeniu, nareszcie Aryusz odezwał się pierwszy:

— Sądziłem, że rodzina Hurów zgładzona z powierzchni ziemi.

Straszne wspomnienia wzięły nareszcie górę nad dumą młodzieńca, łzy zrosiły jego policzki...

— Matko, matko! i Tirzo moja mała! Gdzie wy jesteście? — Trybunie, szlachetny trybunie, gdybyś ty wiedział o nich! — mówił składając błagalnie ręce — powiedz, jeśli wiesz, powiedz, czy żyją — a jeśli żyją, gdzie są! w jakiem znajdują się położeniu! O! proszę cię, powiedz mi.

Przysunął się bliżej Aryusza, tak blisko, że rękami dotykał płaszcza trybuna.

— Trzy lata, przeszły od owego strasznego dnia — błagał dalej — trzy lata, w których każda godzina była mi życiem pełnem nędzy, życiem, w którem nic nie widziałem, jak bezdenną przepaść, w której nie miałem innej ulgi, jak pracę; i w tym czasie nie wymówiłem do nikogo ani słowa. Czemuż zapomniani nie mogą sami zapomnieć! Czemuż obraz wydartej siostry, ostatnie spojrzenie matki nie dają mi chwili spokojnej; ukryć się przed niemi nie mogę. Czułem tchnienie zarazy i trzask okrętu wśród bitwy; słyszałem wyjące wśród burzy bałwany i śmiałem się; podczas gdy inni modlili się; pragnąłem śmierci, o w niej widziałem wyzwolenie. Z każdem uderzeniem wiosła starałem się dzień ów zapomnieć. Wszystko napróżno! Słyszałem je wzywające mnie wśród nocy, widziałem chodzące po morzu. O powiedz mi, powiedz, że pomarły, a uspokoisz mnie, bo zaiste nie mogą one być szczęśliwemi, kiedym dla nich zgubiony! Cóż może być wierniejszego i stalszego nad miłość matki! A Tirza — oddech jej, to jak woń białej lilii. Była ona jakby najmłotszą latoroślą palmy — taka świeża, czuła, nadobna i wdzięczna! Ona każdy dzień mój czyniła porankiem, była mi słońcem, muzyką, czarem! I moja to ręka pogrążyła ją w bezdeń nieszczęścia! — Ja!...

— A więc wyznajesz swą winę? — zapytał Aryusz surowo.

Dziwną była zmiana, jaka na te słowa zaszła w twarzy Ben Hura. Głos zaostrzył się, ręce mocno zaciśnięte podniosły się w górę, nerw każdy drgał, a oczy gorzały.

— Słyszałeś o Bogu mych ojców — rzekł — o nieśmiertelnym Jehowie? Na jego wszechmoc i istnienie, na miłość, jaką od początku wieków otaczał Izraela, przysięgam ci, żem niewinny.

Trybun zdawał się być wzruszonym.

— O szlachetny Rzymianinie! — mówił dalej Ben-Hur. — Wierz mi choć trochę i spuść promień światła w ciemności, które mnie otaczają i coraz się zwiększają.

Aryusz odwrócił się i mierzył pokład szerokiemi krokami.

— Przecież nie zasądzono cię bez sądu? — zapytał nagle przystanąwszy.

— Tak.

Rzymianin podniósł głowę ze zdumieniem.

— Jakto.... bez sądu? bez świadków? A któż cię zasądził? a

Rzymanie, jak wiadomo, byli właśnie w czasie upadku ich potęgi zwolennikami wszelkich formalności prawnych.

—Związano mnie sznurami, wepchnięto do podziemia w wieży, nie widziałem nikogo. Nikt nie mówił ze mną, a nazajutrz żołnierze uprowadzili mnie nad brzeg morski i odtąd jestem galernikiem!

— Cóżbyć mógł na swe uniewinnienie przytoczyć?

— O wiele! Najpierw byłem chłopcem, za młodym na spiskowca, dalej Gratus był mi zupełnie nieznanym. Gdybym był myślał o zamordowaniu go, toż byłbym obrał inny czas i miejsce. Zważ, że jechał na czele legionu, w biały dzień i nie mógłbym był pomyśleć o ucieczce. Zresztą pochodziłem ze sfer sprzyjających Rzymowi, ojciec mój był nieraz odszczególnianym za zasługi oddane Cezarowi. Posiadaliśmy znaczny majątek, którego ani dla siebie, ani dla matki i siostry nie chciałbym był narazić na pewną stratę. Nie miałem w końcu żadnego powodu do nienawiści, a przeciwnie wszelkie inne względy: majątek, rodzina, sumienie i prawo — prawo, które jest życiem i tchnieniem każdego syna Izraelskiego — byłyby raczej wstrzymały moją rękę, gdyby nawet tak szalona myśl była powstała w mojej głowie. Nie, nie byłem waryatem i wolałbym był umrzeć niż się shańbić, a i dziś wolałbym ponieść śmierć, wierzaj mi.

— Któż był przy tobie, gdy cios padł?

— Stałem na dachu domu ojców moich, Tirza była ze mną, ona piękna — uosobienie dobroci. Razem opieraliśmy się o poręcz, chcąc widzieć lepiej wjazd nowego prokuratora i jego legion. Nagle dachówka nakrywająca poręcz usunęła się z pod mojej ręki i padła na Gratusa. W pierwszej chwili zdawało mi się, żem go zabił i przerażenie moje nie miało granic.

— Gdzież wtedy była twoja matka?

— W swojej komnacie na niższem piętrze.

— Cóż się z nią stało?

Ben-Hur złożył ręce i ciężko westchnął.

— Nie wiem — widziałem, jak ją wraz z córką uprowadzono i oto wszystko co powiedzieć mogę. Z domu wypędzono wszystko, nawet nierozumne zwierzęta i opieczętowano bramy, aby już nikt więcej nie wrócił. Gdybym tylko mógł wiedzieć, gdzie one są.... zaprawdę, one były niewinne! Rzeknij jedno słowo, a przebaczę — ach! daruj szlachetny trybunie, że taki niewolnik jak ja, na całe życie do wiosła przykuty, śmie mówić o przebaczeniu!

Aryusz słuchał uważnie, przywołując na pomoc doświadczenie całego swego życia w obchodzeniu się z niewolnikami; jeśli udawał uczucia, które nim władnęły, natenczas kłamał; jeśli mówił prawdę, był niewinny a postąpiono z nim i całą rodziną niegodnie i padł ofiarą ślepo działającj siły.

Poświęcono całą rodzinę, aby pomścić wypadek, któremu nikt nie był winien. Myśl ta wzruszyła trybuna do głębi. Żeglarze nazywali go „dobrym trybunem'', a dla wielu względów w opowiadaniu skazańca można było na dobroć tę liczyć. Może znał i nie lubił Waleryusza Gratusa, a może znał także starego Hura? Juda w swem opowiadaniu dotknął tych punktów, ale bez wyraźnego skutku.

Trybun zdawał się być w niepewności; był on na okręcie wszechwładnym panem; wrażenie, jakie na nim opowiadanie skazańca zrobiło, było dodatnie i wierzył. Pomimo tego postanowił nie spieszyć się, a raczej spieszyć się do Cytery, bo byłoby nierozważnie pozbywać się w tej chwili tak doskonałego wioślarza, wolał więc zaczekać aby dowiedzieć się cośkolwiek więcej — przekonać się, czy on jest książę Ben-Hur, wiedział bowiem z doświadczenia, że wszyscy niewolnicy kłamią.

— Dobrze — rzekł — wróć na swoje miejsce.

Ben-Hur skłonił się i spojrzał raz jeszcze w twarz swego pana, a nie ujrzawszy więcej nic, coby mu dodać mogło nadziei, zwolna odchodził — nagle zatrzymał się i rzekł:

— Jeśli kiedy jeszcze pomyślisz o mnie, trybunie,— pomnij, że błagałem jedynie o wieść o moich — o matce i siostrze, o nic więcej.

Po tych słowach odszedł.

Aryusz powiódł za nim zachwyconem okiem, — myśląc:

— Gdyby go ćwiczyć, coby to była za ozdoba areny! co za biegacz! co za ramię do szermierki! Stój! — zawołał nareszcie.

Ben-Hur stanął, a trybun podszedł ku niemu.

— Powiedz mi, cobyś zrobił, gdybyś był wolnym?

— Szlachetny Aryusz urąga mej niedoli — rzekł Juda drżącym od wzruszenia głosem.

— Nie, na bogi, nie!

— Odpowiem więc chętnie: oddałbym się pierwszej powinności mojego życia, nie znałbym innej: zanimby matka i siostra nie wróciły do domu ojców naszych, nie pomyślałbym o spoczynku. Każdy dzień, każdą godzinę poświęciłbym ich szczęściu. Nie miałyby nademnie wierniejszego niewolnika, bo zaprawdę straciły wiele, ale na Boga przodków moich, więcej im oddam!

Rzymianin nie spodziewał się takiej odpowiedzi, na chwilę stracił wątek swych myśli, potem rzekł:

— Przemawiam teraz do twej szlachetności. Gdyby matka twoja lub siostra nie żyły, lub na zawsze zginęły, powiedz, cobyś wtedy uczynił?

Widoczna bladość pokryła twarz Ben-Hura; z rozpaczą patrzył na morze, potem dopiero gdy się stał panem swych uczuć, zwrócił się do trybuna i zapytał:

— Jakibym zawód obrał?

— Tak.

— Powiem ci prawdę, trybunie. — W przedzień owego strasznego nieszczęścia, o którem ci mówiłem, otrzymałem był pozwolenie zostania żołnierzem. Nie zmieniłem i dziś mego postanowienia, a ponieważ na całej ziemi jest dziś tylko jedna szkoła wojenna, poszedłbym do niej.

— A więc na arenę! — zawołał Aryusz.

— Nie do rzymskiego obozu.

— Pierwej jednak musiałbyś się zapoznać z używaniem broni.

Nigdy przełożony nie powinien radzić podwładnemu, Aryusz spostrzegł, że popełnił błąd i w oka mgnieniu zmienił głos i postępowanie.

— Odejdź — rzekł rozkazującym tonem — a nie buduj nic na tem co ci mówiłem, może żartuję z ciebie, albo — tu spojrzał w przestrzeń — albo, gdybyś się zmiany mógł spodziewać, to przyjdzie ci wybrać między sławą gladyatora lub służbą żołnierza. Do pierwszej może ci dopomódz łaska Cezara, gdy tymczasem w wojsku nie znajdziesz ani pomocy, ani uznania, bo nie jesteś Rzymianinem.

Za chwilę pochylał się Ben-Hur znowu nad wiosłem, na zwykłem swem miejscu.

Gdy serce lżejsze, każde zajęcie łatwiej się spełnia, to też i wiosłowanie nie zdało się Judzie tak ciężkiem; nadzieja, niby śpiewne ptaszę zagościła w jego sercu. Ostrzegające słowa tryuna: może tylko żartuję z ciebie — odsuwał z myśli, ile razy się mu przypomniały. Jedną myślą, która go zaprzątała, było, że go trybun zawołał, że wysłuchał dziejów jego żywota. Nad jego ławką zaświecił jasny promień nadziei, pełen obietnic, a on modlił się:

Boże, jestem wiernym synem Izraela, narodu, któryś ukochał przed wiekami. Pomóż mi, błagam Cię!

ROZDZIAŁ XI.

W zatoce Antemonium, na wschód od wyspy Cytery, zebrało się sto galer. Odbywszy przegląd floty, odpłynął trybun na czele tejże ku Naxos, największej z Cyklad (Cyklady, wyspy na morzu Egejskiem), a sterczącej niby kamień przydrożny między Azyą i Grecyą. Z tego wzniesienia panował trybun nad wszystkiemi okrętami, jakieby na wodach tych ukazać się mogły; każdej chwili mógł ścigać piratów, gdyby się tylko pojawili, czy to na morzu Egejskiem, czy na Śródziemnem.

Gdy flota w pełnym szyku płynęła ku górzystym wybrzeżom wyspy, spostrzeżono galerę przybywającą od północy. Aryusz popłynął na jej spotkanie i okazało się, była to galera handlowa, płynąca wprost z Bizantium, a jej dowódzca udzielił trybunowi wiele użytecznych informacyi. Piraci pochodzili z najdalszych wybrzeży Euxinu, byli nawet między nimi tacy, którzy rodzili się w Tanais. (Tanais, dzisiaj Don, rzeka w głębi Rosyi, wypływa z jeziora Iwanowskiego a wpada do morza Azowskiego), leżącem nad ujściem rzeki tegoż nazwiska, która prawdopodobnie zasilała bagna Meotejskie.

Wszelkie przygotowania robili oni w jak największej tajemnicy, dopiero, kiedy się ukazali w zatoce Trackiej, (Zatoka Tracka — Zatoka Konstantynopolska), po zniszczeniu tamże stojącej floty, zdradzili swą obecność i zamiary. Później już rozbijali wszelkie okręty i mniejsze statki, skoro się tylko ukazały na wodach Hellespontu. (Hellespont, Cieśnina dardanelska). — Eskadrę ich stanowiło sześćdziesiąt dobrze uzbrojonych i obsadzonych załogą galer. Dowódzcą był Grek, również jak cała służba okrętu dobrze obeznany z wodami wschodniemi. Dokazywali niezmiernych grabieży, a postrach padł nietylko na żeglarzy, ale i na miasta na lądzie, które pozamykały bramy i nocną straż postawiły na murach. — Nic dziwnego, że handel prawie zupełnie podupadł. — Gdzież się teraz mogli znajdować piraci?

Na to nader ważne pytanie odebrał trybun dość zadawalającą odpowiedź.

Po zrabowaniu Hefestyii na wyspie Lemnos, nieprzyjaciel uciekł wprost ku grupie wysp Tessalskich i zniknął między Eubeą i Helladą. Takie były wieści.

Ludność wyspy Naksos, ściągnięta na szczyty wzgórz rzadkim widokiem stu galer w jednę eskadrę złączonych, ujrzała, jak nagle przednia dywizya zawróciła ku północy, a za jej przykładem poszły następne, zawracając się na tem samem miejscu jak kawalerya w kolumnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

Pięć mil od Humania leży wieś Daszówka, w cudnej, podolskiej dolinie i na otaczających ją wzgórzach, uwieńczona sadami, ozdobióna zwierciadłem niewielkiego, ale czystego jak jezioro, stawu, i oblana naokoło morzem pszenicy, chwiejącej się w bogatych falach, na bujnych i nieprzejrzanych okiem łanach. Na końcu tej ogromnej wsi, jest wysoka, murowana brama pięknego rysunku, mająca na obu słupach, ozdobionych rzeźbą, herbowe tarcze. Wszakże brama ta, jedyny wyskok arystokratyczny dawnego właściciela, nie prowadzi do pałacu, ale do ogromnego dworu drewnianego. z łamanym dachem, z wielkim gankiem, z kilkoma kominami, które zdaleka bieleją na ciemnem tle lip olbrzymich, zasadzonych oddawna za domem i zdobiących staroświecki jego ogród. Po obu stronach domu wznoszą się wielkie oficyny i formują dwa boki kwadratu, którym jest zamknięty dziedziniec. Otóż na wiel...

tego dom...

O godzinie czwartej, przez wielką salę wchodową przeciągały już od stołu, liczne pary gości rozmaitego wiku i stanu. Na końcu szła gospodyni. Prowadził ją pod rękę mężczyzna około lat czterdziestu mający, wysoki, wyprostowany, w ubraniu czarnem, pełnem elegancyi, skromności i gustu. Twarz jego piękna i szlachetnych rysów była cokolwiek ogorzała, w oczach czarnych zapadłych, przysłoniętych długiemi rzęsami, oraz na czole białem i szerokiem, malował się jakiś wyraz melancholii i zamyślenia.

Piękne włosy czarne, zsunione z czoła, nizko ostrzyżone z tyłu, gęsto zbierały się na lewej skroni. Ciemne wąsy, nie wielkie ale kształtne, ozdabiały wierzchnią wargę nieuśmiechającą się i przymkniętą. Przy tej oprawie skroni, przy tych wąsach, czarnej i zapiętej pod szyję sukni, przy połysku ciemnych i zapadłych oczu, tem mocniej odbijał jednostajny koloryt jego twarzy i czoło jaśniało niezwyczajnym blaskiem. Z całej postawy jego giętkiej i silnej widać było, że to był żołnierz, którego ciało ukrzepiły przygody i trudy; z czoła zaś i wejrzenia łatwo było wyczytać, że przez serce to przeszły burze życia, których fala już ustąpiła zostawiwszy tylko za sobą sm...

tek, powag...

Gospodarka Socyalna w Królestwie Polskiem.

Szereg mordów, popelnionych przez międzynarodówkę w Królestwie, nędza mas robotniczych, zastój ekonomiczny kraju — oto skutek zacnej roboty socyalistów i czynowników carskich. — Teoretyczni przeciwnicy wspólnie zniszczyli Polskę.

Jakże właściwie przedstawia się cała sprawa mordów, nietylko łódzkich, — ale wogóle wszystkich, jakie popełniono na tle walk politycznych i społecznych w Królestwie Polskiem?

Aby tę sprawę wyjaśnić, potrzeba sięgnąć dalej w przeszłość.

W całem Królestwie Polsk. a więc i w Łodzi, nie tak dawno temu nie było wolno tworzyć żadnych organizacyi robotniczych. Było to zabronionem przez prawa rosyjskie. Żadna tam więc organizacya robotnicza jawnie i prawnie nie istniała. Osobistości zamożne, dzięki wpływom swoim i staraniom i nakładom pieniężnym, zdobywały od czasu do czasu, chociaż z trudem możność zakładania różnych stowarzyszeń kulturalnych. Robotnik atoli był wy...

wolności, jaką rząd dał, można już z dużą korzyścią pracować.

Co w tym okresie ostatnim od wojny japońskiej robili socyaliści w Królestwie Polskiem?

Oni urządzali rewolucyę przeciw rządowi. Prowadzili bezbronne zastępy robotnicze, otumanione przewrotnemi naukami, pod ogień karabinów i armat. Wielu otumanionych robotników zginęło marnie i bezowocnie.

Poza tem ogół socyalistów z nowych praw o jawności organizacyi korzystać nie chciał (wśród socyalistów i dzisiaj jeszcze są tacy). A skąd ten upór? Dwojaki był do tego powód. Jedni myśleli, że aby zdobyć więcej i wszystko niby naraz od rządu, to najlepiej nie korzystać z tego co się już zdobyło i co rząd już dał; ci chcieli dalej żyć w podziemiach, kryć się tajnie, bo sądzili, że niedługo nadejdą czasy, kiedy wszystkie marzenia ludu pracującego się spełnią więc lepiej jeszcze trochę pocierpieć, by później odrazu mieć wszystko. To byli jedni socyaliści.

Ale byli też inni, co także nie chcieli jawnych organizacyi robotniczych, ale już z całkiem innych powodów. Tym wygo... było żyć tajnie, bo przy ... pożywić, niż

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

— **Jesień nadchodzi!**

— **Nadchodzi** jesień, — a jednak cały przeszły tydzień, od poniedziałku do soboty włącznie, mieliśmy w tych stronach nieznośne i niezwykłe w tych stronach na tę porę upały! — Termometr czyli ciepłomierz Fahrenheita wskazywał ciągle przeszło 85 do 90 stopni gorąca! — Niezwykłe te upały na tę porę, w mieście wszystkim dokuczyły, — za to farmerzy cieszyli się z tego, gdyż silne to ciepło przyszło w sam czas, aby pomódz rośnięciu spóźnionej w tym roku kukurydzy czyli korny. — Upały te trwające we dnie i w nocy, bez przerwy, posunęły wzrost kornu i jego dojrzenie znakomicie Gdyby nie te upały, to plon kornu byłby w tych stronach bardzo lichy. (Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

— **Miejscowe** angielskie gazety doniosły że tajni urzędnicy poczto wi aresztowali listonosza J. Gmysa ze South Side, pod oskarżeniem przywłaszczania sobie listów i przesyłek pocztowych.

W Wilkinsburgu, przedmieściu Pittsburga, urzędnicy aresztowali zeszłej niedzieli wielu mleczarzy, za to, że ci poważyli się sprzedawać mleko w niedzielę! — Głupie to prawo, boć przecież Łez mleka nie podobna się obyć ludziom w niedzielę! Ubożsi ludzie, nie mając lodówni, nie mogą używać w niedzielę sobotniego mleka i muszą je kupować i w niedzielę, gdyż inaczej to biedna dziatwa nie dostanie w niedzielę mleka, tak koniecznego do życia i zdrowia dzieci! — Głupie to zakazy, wznawiane przez ogłupiałych fanatyków protestanckich!

— **Zeszłej** niedzieli, zaraz po Sumie, odbył się na hali parafialnej św. Stanisława tak zwany Mass-Meeting czy Walne Zebranie parafian. Hala przepełniła się parafianami tak, że bardzo wielu nie mogło się już do niej weisnąć. Na tem Zgromadzeniu Komitet zdał sprawozdanie ze swych starań u Najprzew. ks. Biskupa i u Przełoża... nych o przywrócenie ... boszcza Wgo ... go. — Ws... lili Ko... dali...

spadł z woza, uderzając głową o kamień tak ciężko, że w kilka dniach nastąpiła śmierć.

— **W zeszły** czwartek dnia 19go b. m. czternastoletni chłopiec Ob. Szczepana Urbaniaka przechodząc za sprawunkami przez Grant Boulevard został najechany przez szalenie pędzący automobil i niebezpiecznie pokaleczony. — Rodzice ostrzegajcie swe dzieci przed owemi zabijakami, gdyż ci szaleni jeźdcy nie tylko że już sami się zabijają przez swą dziką i szaloną jazdę, lecz uśmiercają i kaleczą wszystko to, co spotykają na drodze.

— **Ostrożnie** z bronią. — Pewien facet zamieszkały w 13ej Wardzie zeszłej soboty dnia 21 bm. chciał się zabawić strzelaniną i kupiwszy nowy rewolwer, palił wprost z okna na przechodzących, i nieomal uśmiercił dwie, tamtedy przechodzące osoby.

Za ten swój niemądry żart został zaaresztowany przez stróżów bezpieczeństwa i osadzony tam, gdzie nie każdemu wygodnie siedzieć.

— **We środę**, dnia 2go Października w kościele Niep. Serca N. M. P. na górach odbędzie się ślub p. Franciszka Mańskiego z panną Rozalią Dąbkiewicz. — Młodej parze składamy życzenia wszelkiej pomyślności.

— **Dnia 25go** września, we środę, w kościele św. Wojciecha na Południowej Stronie, odbył się ślub pana Franciszka Majchrzak z panną Franciszką Posłuszną, córką znanego tu i ogólnie lubianego p. Franciszka Posłusznego, hurtownego dostawcy likierów na Południowej Stronie. — Młodej Parze życzymy wszelkiego powodzenia!

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach oywatel Franciszek Sporny jeden z wybitniejszych parafian z Ford City, Pa. — Pan Sporny donosi, że parafią tamtejszą zarządza od dwóch miesięcy Wny ks. Kula, dawniejszy proboszcz w D... quesne, Pa.

— **Pan Antoni Pate...** Braddock hotel... cie Ford Ci... towny...

— gdyż inaczej to pociągniemy go o to do odpowiedzialności sądowej. Ostrzegamy przytem Ogół, że tenże Józef Kozakiewicz nie jest już więcej naszym agentem i nie wolno mu kollektować żadnych należności dla naszego Wydawnictwa.

Zarząd „Wielkopolanina''

Tutejsi protestanccy pastorzy potępili znów jednogłośnie sędziego Brown'a za to, że tenże zeszłej wiosny dość łatwo udzielał pozwoleń na trzymanie salunów czyli wyszynków. Łatwo im się gada, gdy się w domu pokryjomu dobrze napiją!

W pobliżu Leetsdale (niedaleko Pittsburga) dokopano się nowego źródła nafty.

Kolej Bessemer and Lake Erie zamierza zakładać wszędzie na swoich torach progi czyli podkłady ties) stalowe i świeżo zamówiła w tutejszych stalowniach 150 tysięcy sztuk takich podkładów.

Przy uliczce Plum Alley, niedaleko 48 ul., gdy policyant Langanbech aresztował we wtorek nad ranem trzech jakichś bijących się ludzi, ci zaczęli doń strzelać, a jeden chciał go żgnąć widłami. Policyant też wygarnął parę razy z rewolweru i zranił jednego napastnika nazwiskiem Dogomorish(?)

Tutejsze dzienniki angielskie zarzucają zarządowi policyi miejskiej, że tenże pozwala istnieć tak zwanym „speak-easy" czyli pokątnym wyszynkom wódki. Gazety wymieniają pewien „klub" taki przy 13ej i Liberty ul. protegowany przez policyę.

Marya Veseleniak(?), 17-letnia dziewczyna, zatrudniona w fabryce ciastek „National Biscuit Co." została w poniedziałek przypadkowo tamże poraniona w elewatorze.

Dwaj stróżowie porządku, policyanci: O'Connors i James Domrdoski(?) sprawili się w sobotę nieporządnie, bo się pobili na Evaline ul. za co dostali reprymendę od swoich wyższych oficerów i zapłacić musieli po $25,00 kary.

Niejaki Wm. Talbot McD... aptekarczyk z Alleg... 18go b. m. kobi... paru lat n... ki k...